

Kuryer Poznański.

Nr. 181. Redaktor odpowiedzialny Wtorek 10 sierpnia 1880. Nikazy Gruszczyński. Rok IX

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii i Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drzeźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas & Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedniofamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAN 9 sierpnia.

W niższej Izbie angielskiej wspomnian był w dniu 6 b. m. p. Dilke o jakimś komunikowaniu się mocarstw w kwestyi greckiej. (Zobacz Przegląd z niedzieli). Otóż to komunikowanie to, czyli, jasni mówiący, rokowania, nie musiały się skończyć zupełnie pomyślnie, kiedy korespondenci do pism berlińskich i wiedeńskich donoszą, że Francya nie tylko nie wyśle oficerów swych do Grecyi, ale nawet nie weźmie udziału w demonstracyi flot, która ma zmusić Portę do uległości w sprawie czarnogórskiej. Berlińska National Ztg. i wiedeńska Presse, dwa dzienniki, mające zwykle dobre informacje w sprawie wschodniej, komentując ową wiadomość, dopatrują się przyczyn tego wycofania się Francyi z projektowanej akcyi mocarstw w rywalizacyi jej z Anglią i w sprzeczności interesów dwóch tych państw na Wschodzie. Początkowo, pisze National Ztg., sądzono, że Francya z obawy, iżby Niemcy nie wciągnęły jej pośrednio do wzięcia udziału w akcyi, z której później nie byłby możliwy odwrót, odmówiła swego poparcia; dziś się pokazuje, że powodu tego szukać należy w innych także okolicznościach. W Paryżu żywno nadzieje, że Anglia z przyszłościem do steru rządów p. Gladstone, porzuci politykę lorda Beaconsfielda, mianowicie zrzecze się okupacyi wyspy Cypru, którą to sprawę poruszył czasu swego p. Waddington. Nadzieję tę podniosły jeszcze więcej oświadczenia, jakie p. Gladstone złożył w parlamencie, mówiąc o okupowaniu przez Anglię Cypru, z czego w Paryżu domysłano się, że liberalny gabinet porzuci ową podstępnie zajętą pozycyę, zagrażającą interesom francuzkim w Syryi. Sprawa ta została też w sposób poufny poruszona podczas pierwszego pobytu Challemla Lacour w Londynie; i, jak się zdaje, przyrzekł był p. Dilke przyjacielowi Gambetty więcej, niż był powinien. W tym czasie wyrażała się półurzędowa prasa francuzka bardzo sympatycznie o polityce i akcyi gabinetu Gladstone. Późniejsza jednak wymiana zdań doprowadziła do negatywnego rezultatu i oświadczenia p. Gladstone w Izbie niższej nie pozostawiały żadnej wątpliwości, iż liberalny rząd angielski pozostawi na Anglii to bańko, jakoby to mianowicie był Gladstone konwencyą o Cypr. W skutek tego nastąpił zupełny zwrot opinii w panujących sferach francuzkich. Francya przekonała się, co ma sądzić o uczciwości angielskiej na Wschodzie. Ale inna jeszcze okoliczność sprowadziła pomiędzy Francyą a Anglią rozdźwięk. Gubernator turecki w Syryi, Midhat pasza, popierał także interesy angielskie, i dyplomacya francuzka w Carogrodzie, aby usunąć swego przeciwnika, wymogła na sultanie, że odwołał Midhata z gubernatorstwa i posłał go jako rządzącą do Smyrny. Zwycięstwo dyplomacyi francuzkiej nad angielską w Carogrodzie, nie było zresztą tak trudne, gdyż sultan, jako osobisty nieprzyjaciel Midhata, tem chętniej zadość uczynił żądaniom Francyi.

Jeżeli autentyczną jest wiadomość, którą odbiera z Londynu Provincial Correspondenz, to pan Gladstone ma zamiar doprowadzić do skutku uregulowanie granicy grecko-tureckiej bez względu na to, czy Anglia zyskałaby w tej mierze poparcie mocarstw, czy nawet byłaby zmuszona działać na własną rękę. W tym ostatnim wypadku p. Gladstone nie cofałby się nawet przed blokadą portów tureckich w przekonaniu, że byłoby to dostatecznym, ażeby Portę zmusić do uległości. Z powodu tej korespondencyi zwraca National Ztg. uwagę na to, że gdyby lord Granville i sir Charles Dilke chcieli wykonać myśl Gladstone, to Anglia osiągnęłaby przez to szczególny rezultat, gdyż stworzyłaby przeszkodę dla ruchu swoich własnych okrętów, a tem samem wpłynęłaby przynajmniej na czas blokady na zwiększenie dowozu z Austrii, przeciwko czemu głównie polityka angielska w kwestyi wschodniej jest skierowana. W każdym razie krok taki ze strony Anglii byłby podniesieniem sprawy wschodniej do większych rozmiarów i inne mocarstwa musiałyby się z nim liczyć.

Polożenie gabinetu angielskiego staje się, jak wiadzimy, z dniem każdym krytyczniejsze. Korespondenci też londyńscy do dzienników niemieckich zapowiadają mu rychły upadek. W dniu 6 b. m. pominął gabinet wigowski nową klęskę podczas wyborów do parlamentu w Liverpoolu. W miesiącu tym przeszedł kandydat konserwatystów lord Hamilton, pobawiwszy większością blisko dwóch tysięcy głosów Plimsolla, kandydata stronnictwa liberalnego. W miesiącu lutym roku bież. toczyła się już w Liverpoolu zacięta walka wyborcza pomiędzy liberalami a konserwatystami. W czasie tym zaważowało przez śmierć profesora Torre krzesło poselskie w parlamencie i liberali wytyczyli wszystkie siły, by je odebrać swym przeciwnikom i w tym celu połączyli się nawet z licznymi osiadłymi w Liverpoolu Irlandczykami, aby przeprowadzić kandydaturę lorda Ramsaya, który, mimo tych wszystkich zabiegów, nie odniósł zwycięstwa, pobity przez konserwatystę, adwokata Whitleya.

P. Gladstone, jak piszą z Aten do Politische Correspondenz, miał spowodować rząd grecki, iż tenże wcześniej, aniżeli należało, zwołał Izby i wydał równocześnie rozkaz uruchomienia armii greckiej, mimo przeciwnych przedstawień innych mocarstw, doradzających oględne postępowanie. Do wspomnianego dziennika donoszą, że decyzya ta rządu greckiego bardzo niemile sprawiła wrażenie w paryżkich sferach rządowych, co było zapewne jednym z powodów, że Francya nie chce dziś wziąć udziału w demonstracyi flot. Z strony greckiej zapewnijają, że dekreta, zwołujące Izby i zarządzenie mobilizacyi nie są bezpośrednim wstępem do akcyi.

Dekret mobilizacyjny ma jedynie zapowiadać ewentualne podwyższenie stopy armii greckiej do 60 tysięcy ludzi. Jeżeli tedy nie zanosi się na akcyę, natenczas mobilizacya może mieć to znaczenie, że Grecya liczy na europejską demonstracyę flot i na ten wypadek chce być gotową. Tymczasem, jak donosi dziennik paryżki Telegraph, demonstracya flot zostanie zaniechana, i Francya w żadnym razie nie weźmie w niej udziału, o czem już mocarstwa zostały powiadomione.

Porta, ażeby ostatecznie sparaliżować akcyę mocarstw w kwestyi greckiej, ma zamiar, jak zapewniają ze strony Turków przychylni, odpowiedzieć niezwłocznie na notę zbiorową mocarstw w kwestyi czarnogórskiej i to w sposób uprzedzający. Do agencyi Havasa telegrafują z Carogrodu, że Porta pragnęła uniknąć demonstracyi flot, zawiadomiła poufnie ambasadorów, że jeżeli jej ostatni wniosek co do Czarnogóry zostanie odrzucony, wtedy odstąpi Czarnogórcom Dulcigno. Wszystkie te doniesienia potwierdzają opinię, wyrażoną w tych dniach przez Nordd. Allgem. Ztg., że kwestya uregulowania kwestyi greckiej znajduje się rzeczywiście na fizycznym punkcie spoczynku.

Dnia onegdajszego wieczorem przybył do Ischl ksiądz Milan i zabawi tamże, jak donosi telegram, trzy tygodnie, w którym to czasie odbywać się będzie kuracya. Z Gasteinu telegrafują, że cesarz Wilhelm stanie w dniu dzisiejszym w Aussee, i przencowawszy następnie w Frischmuth, wyjedzie w dalszą drogę, tak, iż dnia jutrzejszego o godz. 11 przed południem przybędzie do Ischl. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie naprzeciw gościowi do Obertraun.

Dnia wczorajszego przed południem wyjechał z Paryża do Cherburga prezydent rzeczypospolitej w towarzystwie marszałków senatu i Izby deputowanych, Leona Sava i Gambetty, ministrów Jaurreguiberry, Varray i Constansa, mając nadto przy boku swym szefów ich wydziałów i sekretarzy prywatnych. — W drodze do Cherbourg powitał go w Beyeux biskup diecezjalny i oświadczył, że duchowieństwo pomimo obaw i niepokojów ma zaufanie do prezydenta, oraz że duchowieństwo wcale się do polityki nie miesza. Grévy odpowiedział, że duchowieństwo nie ma też powodu do obaw, gdyż on religijnie nie jest politykiem.

Wyrok sądu w Tuluzie.

Wbrew opinii sądów w Rouen i w Douai odmówił sąd w Tuluzie kompetencyi sądom cywilnym w sprawie wypędzenia Jezuitów. Prezydent tegoż sądu, p. Lonsle-Saulnier, pominał milczeniem prawo własności, na które się powód powoływał, jedno oparł swój wyrok na tym, że rządowi wolno zamykać kaplice i kościoły.

Wyrok ten, jedyny w swoim rodzaju, nie przynosi wielkiego zaszczytu panom prawnikom w Tuluzie, chociaż może będzie bardzo przyjemny panu ministrowi Cazot. Panujący miał zawsze prawo rozwiązywać kongregacye, a więc miał też prawo wypędzać zakonników. — Takie jest rozumowanie sędziów w Tuluzie. Szkoda tylko, że i założenie i wnioski są zupełnie fałszywe. Najpierw słusznie zwracają katolickie gazety uwagę na to, że nigdy żadnemu panującemu nie służyło prawo czynienia bezprawia, a jeżeli rzeczywiście bezprawie nazywali prawem, to rząd demokratyczny tem właśnie chce być wyższy nad rządy monarchiczne, że bezprawia chce naprawiać. Ale dziś odwołują się na prawa, wydane w czasach zaburzeń i nierządu, i wbrew późniejszym konstytucyom i prawom (a mianowicie prawu z r. 1850) — obywateli pozbawiać wolności — znaczy policzkować zasady republikańskie i demokratyczne.

Prawo własności nie polega na woli panującego lub jego ministrów, lecz polega na posiadaniu. Nie dosyć więc powiedzieć Jezuitom: nie jesteście autoryzowani, więc was wyganiamy, — lecz należy sądom pozostawić kwestyę stosunku tejże autoryzacyi do prawa własności. Mogą zachodzić przypadki, w których żądania państwa wchodzi w kolizyę z prawem posiadania jakiego obywatela — ale wtedy kolizyę rozstrzygają sądy — a nie władza administracyjna.

We wszystkich krajach, gdzie sprawiedliwość idzie regularnym torem, wyrok poprzedza wykonanie — tutaj wykonanie poprzedziło wyrok, a p. Cazot, czując nieprawność swego postępowania, domagał się, aby prokuratorzy uczestniczyli w akcie gwałtu i bezprawia i żeby obecnością swoją przy zamykaniu klasztorów i wypędzaniu Jezuitów, postępowanie władzy administracyjnej legalizowali. Wszędzie jest władza administracyjna stróżem własności, miałaby we Francyi tylko być na to, aby się obywatele przed nią bronili?

Kongregacye francuzkie mają prawo bytu nie tylko na mocy konkordatu, w którym zapewniona jest wolność wykonywania religii, ale także na mocy prawa ogólnej wolności, której wszyscy obywatele Francyi używają. Jeżeli więc wynikł konflikt pomiędzy rządem a prawem własności i bytu kongregacyi, wtedy miały kongregacye katolickie prawo, aby konflikt ten był wprawier rozstrzygnięty przez sądy, a nie odwrotnie — jak się w tym razie stało. Czyżby prawa katolików dla tego, że są katolikami, mniej miały mieć znaczenia i waloru, niż prawa żydów, kalwinów i masonów?

Nie słyszano nigdzie, aby któśkolwiek był karany bez dowodu, że zwinął. Jakaż tedy wina, jakie przestępstwo lub przewinienie ciąży na kongregacyach katolickich? Czyżby one miały być gorsze od złooczyńców,

których bez sądu karać się nie godzi? A wszakże ich nawet nie powołano przed kratki sądowe, nawet nie postarano się o to, aby im cienia jakiegóż winy dowiedzieć. Powiedzieć nam przynajmniej, za co ich karzecie! Bo to, że są zakonem, my — a z nami żaden rozsądny człowiek, za przewinienie lub przestępstwo wobec prawa uznać nie może.

Czy słyszał kto, aby sędzia i wykonawca był w jednej osobie? A wszakże tutaj władza administracyjna wydała sama wyrok potępiający — bez sądu — i sama też go wykonała, na mocy władzy, która jej nie przysługiwała. Bo władza jej wypływa dopiero z wyroku sądowego, którego jest wykonawcą. W ten sposób 20 milionów katolików może być w obawie, że zostaną pozbawieni swych praw obywatelskich bez wyroku sądowego, jedynie na mocy samowolnego rozporządzenia panów ministrów. Dziś wystarcza być zakonnikiem, aby być wyjętym z pod prawa, a jutro dosyć będzie tego, że ktoś jest katolikiem, aby rozporządzeniem ministra został wygnany z kraju, lub wtrącony do więzienia. — I to już we Francyi b, wało!..

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 7 sierpnia.

(Z okazji podróży cesarskiej. — Program przyjęcia. — „Słowo“ i „Dilo.“ — Dwa bale. — Zmiany w namiestnictwie.)

(—) Z powodu ogłoszonego wczoraj przez tutejszą urzędową gazetę programu przyjęcia cesarza, wytoczył „naród ruski“ tak w moskiewskim Słowie jako też w równie wrogim wszelkiej polskości Dile, skargę na rzekome wykluczenie go od uczestnictwa w uroczystości przyjęcia. Dalecy od jakiegóż animozji przeciw Rusinom, przyzwyczajeni owszem mierzyć każdemu równą miarą, choćby nawet z własnym uszczerbkiem, wyznać musimy, że owe żale Słowa i Dila byłyby niesprawiedliwe, gdyby istotnie prawdą było co pisma te twierdzą, że program niedopuszcza narodowości ruskiej do udziału w przyjęciu. Tak Słowo jak i Dilo zaproszono dwóch najwyższych w kraju dygnitarzy ruskich: ks. biskupa Sembratowicza i ks. biskupa Stupnickiego, i że ci przyjąwszy to zaproszenie, biorą udział we wszelkich naradach komitetów. Na jakiej tedy podstawie takie Słowo i ten przez niego reprezentowany naród, składający się, jak wiadomo, z pp. Płoszczańskoho, Szwedziakoho, Palucha i kilku innych, śmie się odwoływać, że „Polaki“ wyrugowali Rusinów z komitetu? Wiedzą ci panowie bardzo dobrze o tym, że komitet radby, aby obie narodowości w zgodzie przyjmowały na wspólnej ziemi dostojnego gościa, a jeżeli wiedząc o tym, mimo to rozsiewają pogłoski o jakimś pogwałceniu narodowości ruskiej przez Polaków, to czynią to chyba dla tego, że jako moskalofile wogóle niechętnym patrzą okiem na to odwiedziny, a w swym wrogiem usposobieniu ku Polakom, chcieliby bodaj w ostatniej chwili wywołać nieporozumienie między nimi a narodem ruskim. Daremne jednak te zakusy. Szuka się nie uda. Rusini wiedzą, że w programie pamiętano zarówno o nich jak o Polakach, wiedzą, że cesarz zwiedzi podczas pobytu swego najstarszą u nas cerkiew św. Jerzego, rezydencyę księcia metropolity. Jeżeli zaś w programie zapowiedziane są między innymi odwiedziny monarsze zakładów publicznych humanitarnych, toż to nie ma się tak rozumieć, jakoby odwiedziny te odnosiły się tylko do zakładów polskich, owszem wiadomo, iż N. Pan z przyjemnością potwierdził punkt programu, według którego zwiedzi t. zw. „ruski dom narodowy“, pod którego budowę w r. 1851 położyl był kamień węgielny. Do wszelkich uroczystości, festynów i t. d. postanowil komitet zaprosić także znakomitości narodowości ruskiej, zgola przy każdej sposobności występować mają Polacy ręką w rękę z Rusinami, aby monarsze okazać, że dwa te bratnie narody żyją w zgodzie na wspólnej ziemi, i że owe bezustanne i systematyczne usiłowania kilku wichrzylieli kokietujących z Moskwą, wywołania między nimi „borby“, dotąd żadnego nie odniosły skutku. — Ówioć o programie przyjęcia, nie mogą zamilczeć, że wiadomość wczorajszej Gazyety Lwowskiej, jakoby na cześć cesarza oprócz balu w ratuszu, miał się odbyć jakiś drugi jeszcze bal szlachty krajowej, wywołała w tutejszych kołach obywatelskich pewien niesmak. Bal ten drugi w programie przyjęcia nie jest objęty, a obywatele tutejsi widzą w projekcie tego balu chęć naszej szlachty wyróżnienia się od obywateli miejskich i ztąd między nimi niezadowolenie, chociaż, zdaniem mojem, niesprawiedliwe, a to dla tego, że jak utrzymują, tak jak na bal w ratuszu zaproszona będzie szlachta, tak samo i na bal ów szlachecki, który się ma odbyć dnia 14 września w salach ređutowych, otrzymają zaproszenia obywatele miasta. Nie można się więc dopatrzeć w tem chęci szlachty naszej wyróżnienia się od mieszczan, jest w tem tylko jak każdy zrozumie, zamiar uprzyjemnienia tem większego najdostojniejszemu gościowi pobytu między nami.

Od kilku dni obiega u nas pogłoska o zmianach w tutejszem namiestnictwie, jakoby już wkrótce nastąpił mający. Według pogłoski tej, która ze sfer ministerjalnych miała się przedrzeć do nas, przygotowane już są dla niektórych dygnitarzy namiestnictwa t. z. „blau Pensionsbogen“. W pierwszym rządzie obdarzonym ma być takim arkuszem przenoszącym „w stały stan spoczynku“ nacelnik oddziału technicznego w namiestnictwie, p. T., a w ślad za nim pójść mają radcy pp. H. i D., która to trójca reprezentuje trzy narodowości:

czeską, niemiecką i ruską. Utrzymują też i wielu objęcia posady przez p. T. obecnie zajmowanej, hr. Potocki zawiązał już rokowania z hr. St. Stadnickim, który jednak przyjęcie jej uczynił zawisłem od kilku warunków, a między innymi od tego, aby rządowi przysługiwało tylko prawo wstawiania w budżet pewnej ogólnej kwoty dla tego oddziału, zaś namiestnictwu pozostawioną była decyzya co do jej zużytkowania. Ze względu, iż od chwili wstąpienia dr. Dunajewskiego do gabinetu, podobnego rodzaju pogłoski już nie po raz pierwszy wypływają, aby po kilku dniach utonął na zawsze w zapomnieniu — podaję wam je z wszelkiem zastrzeżeniem.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(—) Baron Haymerle wyjechał do Norderney; zastępować go będzie minister wspólny finansów Szlavy. Przed wyjazdem baron Haymerle oświadczył urzędnikom ministerstwa spraw zagranicznych, że gdyby zaszły ważne wypadki, niezwłocznie powróci. Jak się zdaje, nie zanosi się jednak na ważne wypadki. Zjazd dwóch cesarzy w Ischl zadokumentuje znowu sojuz niemiecko-austriacki, z którym wszystkie mocarstwa liczyć się muszą. Dopiero więc, gdy rządy austriackie i niemieckie uczynią jakiś krok w sprawie wschodniej, rozpocznie się znowu wspólna akcyę, tem więcej, że słabość Gladstone paraliżuje jednyny gabinet, który bez oglądania się na sojuz niemiecko-austriacki chciałby na wschodzie działać.

Minister skarbu dr. Dunajewski wyjechał dnia 1 b. m. do Ischl, zastępując go dr. Prażak. Jednakże dr. Dunajewski zarządził, aby mu ważniejsze akta przysłano do Ischl. We wrześniu odbędzie się zjazd wykonawczego komitetu prawicy. Być może, iż minister skarbu komunikuje swym dawniejszym kolegom tego komitetu, którego był członkiem, swoje plany finansowe, chociaż parlamentalnie do tego nie jest obowiązany. Podobno minister zamierza wnieść nową propozycyę co do podatku dochodowego, która wniesiona przed kilku laty przez Depretisa upadła w Izbie poselskiej, gdyż centralistyczna większość, pozostawiająca w ścisłych stosunkach na wsiacien gruntu.

W dwóch okręgach słowiańskich odbędą się wybory uzupełniające. W Gorycy bowiem złożył mandat dr. Winkler, zamianowany namiestnikiem Krainy. W jego miejsce niezawodnie wybranym zostanie Słowieniec dr. Tonkly, adwokat w Gorycy i wicemarszałek krajowy. Następnie posel centralistyczny dr. Duchatsch złożył mandat, który otrzymał w Margborzu Styryjskim. Jest to okręg przeważnie słowiański. Oto Słowieniec zamierzają postawić tam kandydaturę ministra oświaty barona Conrada, urodzonego w Styryi i sympatycznego Słowieniom od czasu, gdy był namiestnikiem Krainy. Z 9 ministrów, hr. Taaffe jest członkiem Izby Panów, Ziemiakowski, Dunajewski, Prażak i Falkenberg posiadają mandaty poselskie, natomiast niemieccy członkowie gabinetu Conrad, Streit, Kremer i Welsersheimb nie są posłami.

Prawdziwie jak Filip z Konopi wyrwał się ekscesyonista Wolski z swym raportem, czyli pamfletem przeciwko Grocholskiemu, Hohenwartowi, większości autonomistycznej etc. Właśnie tego potrzeba było centralistom, aby wziąć na nas odwet za cios, jaki im samym zadał Walterskirchen. Zresztą większość autonomistyczna od dawna przestała liczyć na Wolskiego, który w najważniejszych razach usuwał się od głosowania.

Paryż, 7 sierpnia.

(H) Pierwsze dni sierpnia są dniami wyczekiwania dla młodzieży francuzkiej, bo z niemi kończy się rok szkolny, zaczynają się wakacye, rozdziela się promocyę, czyli tak zw. „distributions des prix.“ Szkoły zakonne kończą zwykle rok szkolny uroczystością, na której zaproszony dostojnik kościoła honorową ma prezydenccyę. W inne lata może te uroczystości szkolne mniejszego były znaczenia, tego roku zaczęła się z nimi obawa, czy młodzież, a mianowicie rodzice, nie usłyszą zapowiedzi, że razem z końcem roku kończy się także istnienie zakładu. Tymczasem we wszystkich zakonnych szkołach zapowiedziano otwarcie nowych kursów na 5 października. Zapowiedź ta jednoznacznie nabiera tem większego znaczenia, że we wszystkich znaczniejszych szkołach byli obecni Biskupi, i oni sami dzień rozpoczęcia nauki ogłaszali. Łatwo z tego pojąć, jaki gniew panuje pomiędzy liberalnymi gazetami. Opór Biskupów przypisują teraz wpływowi ks. Nunęjusza Czackiego i dowodzą, że bez niego nie byłoby się tak gorliwie obroną Jezuitów zajęli. Niektóre nawet, wiążąc z nim sprawę urlopu p. Desprez, który na stanowisko posła przy Stoicy św. powraca, dowodzą, że Ojciec św. zalecił ks. Czackiemu przez msgr'a Cataldi większe umiarkowanie i zagroził odwołaniem, jeśli swem postępowaniem będzie trudne położenie obecnej chwili powiększał. — Co sądzić o takich domysłach, łatwo odgadnąć, bo nie wyrażają one nic innego, jak serdeczne wewnętrzne życzenia tych, którzy domyślają się w świat puszczają. Ciekawsze nieco jest to, co napomyka między innymi gazeta kolonńska, że ksiądz nuncyusz Czacki należy do stronnictwa politycznego, na którego czele stoi Kardynał Ledóchowski; stronnictwo to wytknęło sobie za cel ni mniej, ni więcej tylko wywołanie przewrotu europejskiego, aby z mętną wodą — wolań Polskę wylowić. Ze też ta Polska Niemcom spać nie pozwala!

Wracam jednakże do popisów szkolnych, o których dzisiaj zacząłem mówić, jakie przy uroczystościach szkół rządowych mieli wybitniejsi republikanie, podaje Journal officiel in extenso, chociaż tym nie wielką przysługę tym panom wyświadczył.

Wszystkie te mowy podobne do cienkiej polewki, w którą nadrobiono trochę frazesów o wolności, o wielkości Francji, która się wiele po swęj młodzieży spodziewa; nawet wspomnienie 14 lipca dostało się pomiędzy te mowy, jakby uroczystości szkolne były polem do takich retorycznych popisów z dziedziny polityki. — Wzmianki godnym jest tylko przemówienie dziekana fakultetu prawniczego M. Reudant, który się użalał, że studenci, mianowicie tak zw. wolni słuchacze, którym służy prawo także immatrykuły, zaniedbują bardzo kolegialnie. Do pierwszego egzaminu przystępują oni zwykle nie słuchawszy wcale kursów, tylko nauczyszy się z podręczników tego, co do egzaminu potrzeba.

Ta skarga dziekana prawniczego fakultetu ma oczywiście donoszące znaczenie, bo oć się stanie z krajem, w którym rząd depce prawem nogami, a młodzież jego studium tak dalece zaniedbuje, że aż na publiczną zasługę naganę? W co się ma obrócić sprawiedliwość we Francji, jeśli 200 prokuratorów i 1600 adwokatów ogłasza publicznie, że rząd się dopuszcza na Jezuitach bezprawia, a minister sprawiedliwości p. Cazot żąda od nich, aby przy wypędzaniu Jezuitów swoją powagą usprawiedliwiali bezprawie władzy administracyjnej, nim jeszcze sądy o prawności tego rozporządzenia zdecydują!

Wybory do rad jeneralnych, które tak niespodziewane zwycięstwo republikanom zgotowały, dowodzą, że stronnictwo konserwatywne we Francji nie posiada ani rutyny, ani organizacji wyborczej, ani sprężystości należytej, a raczej — powiedzmy prawdę, — że takiego stronnictwa, ściśle zorganizowanego, trudno się dziś dopatrzeć. Nie umiejąc odróżnić chwilowej potrzeby Kościoła i spraw publicznych, od stanowiska swego, jakie pojedyncze grupy stronnictwa konserwatywnych w obec prezydentów do tronu zajmują, tracą grunt w społeczeństwie, które w tak poważnej większości dzisiaj za rzeczpospolitą się oświadczyło. Liczyć na to tylko, co na gruzach dzisiejszego rządu republikańskiego musi sobie z czasem Francja zbudować tron, nie jest ani polityczna, ani patryotyczna. Kto chce rządzić, ten musi działać, bo kto stoi w miejscu, tego prąd czasu i okoliczności za sobą porywają. Od czasów hr. Montalemberta, który słowem i czynem wywołał stronnictwo katolickie, większej się należało po niemu spodziewać siły odpornej i wpływu na ludność wiejską i mieszczańską, która do Kościoła jest przywiązana. Nie ma na nieszczęście wspólnego hasła, ani wspólnego sztan-daru, któryby łączył ludzi dobrej woli, a rozstrzelone ich usiłowania nie zdolne są stawić tamy parciu tych, którzy między sobą wprowadziły, są niezgodni, ale którym za wspólny sztandar służy nienawiść do Kościoła.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do jakiej beczelności Moskale galicyjscy wobec swego dostojnego ks. Metropolity się posuwają, o tym świadczy poniżej umieszczone ustępy, wyjęte z Nauki, pisma ruskiego, wydawanego przez ks. Naumowicza, proboszcza w Skalacie.

W artykule p. t. Organiczna praca, umieszczone.

„Polacy poznali, że głową naszej katolickiej Rusi był metropolita na czele patryotycznego narodowego duchowieństwa. Metropolita taki pełen narodowego poczucia jakim był s. p. Grzegorz Jachimowicz, nie był im do smaku; oni zapragnęli obaczyć na czele ruskiej cerkwi takiego władcę, któryby im się nie przeciwiał, i łatwo swe sprawy z nim pozynali. (1)“

Bardziej jednak zajmujące jest podobieństwo, umieszczone w innym ustępie:

„Teraz podobna nasza Rus do tej pszczoły, co wpadła w siatkę pajaka. Choć większa od pajaka, nie może ochro-

nić się, by jej nie związał rąk i nóg, a nie obmotał swym snuwadłem tak, aby własną siłą wydobyć się już nawet nie była w stanie. Chyba że nadzieję do pasieki pasiecznik-gospodarz, (n. p. od strony północnej z nahażką, przypisek Red.) i dostreże, jak jego pracowników (!) męczy pajak, rozzerwie pajęczynę, rozzerwie nogi i skrzydła i puści wolno — to szczęście — a nie stanie się tak, to wysię z niej żywcem wróg żywotne soki — i zostanie się — próżną terebka. Otoż kolewki nam potrzeba, tonajpierszym jest, abymy poznali się na naszych ludzich, którzy sprwadają na głowy nasze wstyd i przegotowują nam zatratę: Co to za ludzie, którzy nam przewodniczą? Czy godni oni naszego zaufania? Czy nie trzebaby ich zastąpić innymi mężami? Od tego zaczynać naszą organiczną pracę itd. itd.“

Jako komentarz do powyższych słów wystarczy przypomnienie, że Nauka cieszyła się dotąd bezwzględna protekcją Słowa i w ogóle propagowała między ludem ruskim politykę krestów i rubli. Teraz już żąda innych prowodyrów.

NIEMCY.

* Berlin, 8 sierpnia. Nowa ustawa majowa. Z powodu artykułów, obiegających po prasie w związku z nową ustawą kościelno-polityczną (zapatywania te streszciliśmy też na tym miejscu) powiada Germania, iż twierdzenie pism tych, że obecnie zakony, poświęcające się opiece chorych, będą mogły się rozrastać i że właśnie ten punkt jest jedyną zdobyczą, jaką sobie katolicy z nową ustawy mogą wywindykować, że nawet i w tym względzie ustępstwo to niweczy prawie zupełnie przeszłość, jaką b. minister Falk i to wbrew ustawy postawił w sprawie przyjmowania nowych członków do owych zgromadzeń. Jak wiadomo, p. Falk w porozumieniu z b. ministrem spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, o czym, jak jeszcze raz powtarzamy, w prawodawstwie majowym (z dnia 31 maja 1875 r.) nie ma najmniejszej wzmianki, aby zakony, przyjmujące nowych członków, w każdym poszczególnym wypadku starały się o pozwolenie ze strony rządu. Wymaganie to nieczym innem nie jest, jedno zręcznym manewrem, aby zgromadzenia zakonne nie mogły nowych przyjmować członków. P. Falk bowiem mógł by przewidzieć, że władza duchowna żadną miarą nie będzie mogła się zgodzić na to wymaganie. I dziś jeszcze, powiada organ katolicki, ma ono w całej pełni moc obowiązującą, i dla tego katolicy od następcy Falka, p. Puttkamera, domagają się, aby obecny minister kultu zniósł tę niesłuszną i sprzeciwiającą się literze prawa interpretację ustaw majowych.

Usiłowania bar. Fechenbach-Ludenburga. Mówiliśmy już o tym, że Bawarczyk baron Fechenbach-Ludenburg, co do wyznania zaś prawowitny protestant, stara się połączyć na podstawie chrześcijańskiej tak katolików jak ewangelickich konserwatystów, zasiadających w ciałach prawodawczych. Obecnie ukazało się pismo pod tytułem: Promemoria zur Sammlung aller christlich-conservativen Parteigruppen auf der Basis eines gemeinschaftlichen socialpolitischen Programms, eventuell zur Reorganisation resp. Neubildung einer grossen christlich-conservativen Partei in Deutschland, w którym p. Fechenbach wyjaśnia cel i program tej nowej partii, uwagi. Jedne z nich występują przeciw nazwie „Ordnungspartei“, jaką ma otrzymać ta nowa frakcja, inne zgadzają się na zasadę, uważając niektóre szczegóły za niepraktyczne. Autor owej broszury z umysłu jednak chce nową partią pod inną nazwą wprowadzić w życie polityczne, ponieważ, jak powiada, dla tego nie może nazwać jej konserwatywną, gdyż nazwa ta w ostatnich latach straciła wiele na swym znaczeniu. Czemu? Oto dla tego, iż konserwatywni, bojąc się, by ks. Bismarck nie rozbił ich partii w drobne atomy, poczęli w ostatnich latach popierać rząd, jakkolwiek nieraz program ich nakazywał im inne postępowanie. Znany jest faktem,

że żadna partya, która chciałaby na dłuższy czas zostać partją rządową, nie może w całości utrzymać się przy swych zasadach, które pierwotnie były podwalnią ich egzystencji, lub też, że w końcu, nie chcąc się wyprzeć swego zadania, zakreślonego jej przez swój program, musi ona zerwać z kanclerzem, a wtenczas wystawia się na wszelkie następstwa jego gniewu i niezadowolenia. Do roku 1873 partya konserwatywna wielką odgrywała w życiu parlamentarnym rolę; gdy jednak kanclerz zbawienie państwa niemieckiego i jego ugruntowanie upatrywał w tym, aby prawodawstwo przesiąknęło pierwiastkiem liberalnym, wtenczas wszechpotężna niegdys ta frakcja tak stępiała, iż już nie mogła wywierać, tak jak dawniej, wpływu na prawodawstwo krajowe. Klęskę jej zadał konserwatystom nie kto inny, jak ks. Bismarck. Kiedy w ostatnich latach rząd spostrzegł, że polityka liberalna gromadzi tylko same ruiny i uznał, że samemu potrzebę kierunku konserwatywnego, partya konserwatywna zyskała w części dawniejszy swój wpływ. Ale zamiast twardo stać przy swych zasadach, w wielu razach już wstąpiła ona na drogę kompromisów z rządem. Postępowanie takie może być dla niej bardzo fatalnym, bo każda partya polityczna tylko wtenczas nabiera znaczenia, z którym się nawet rząd musi liczyć, jeżeli w każdej kwestyi ważniejszej odwołuje się do swych zasad i wedle nich postępuje bez względu na to, czy ta taktyka zasłuży sobie na uznanie, lub potępienie rządu. Ze tak jest, świadczy o tym partya katolicka centrum, która mimo gniewu księcia kanclerza coraz więcej w ciałach prawodawczych zdobywa sobie znaczenie.

Sejm pruski. Jak ogólnie zapewniali, sejm pruski ma być zwołany w połowie października. Podobno minister spraw wewnętrznych domaga się jak najprędszego rozpoczęcia sesji, a to dla tego, aby jego projekta zostały w sejmie całkiem zatwierdzone i aby nie potrzeba było zwoływać posłów na sesję dodatkową. W projektach ministra spraw wewnętrznych nowo jest o zaprowadzeniu ordynacji powiatowej dla Hanoweru, Szlezewu i Holsztynu, dalej w W. Księstwie Poznańskim; prócz tego o zmianie dotychczasowej ordynacji powiatowej. Jak donosi Magdeburger Zeitung, ministrowie zgodzili się zaraz po zamknięciu parlamentu na to, aby wezwać rządy poszczególnych państw, iżby sejmy zatwierdziły swe prace przed końcem miesiąca stycznia. Sejm pruski ma także zajmować się na przyszłej sesji nową ustawą o polowaniu, dalej przyłączeniem Altony do związku celnego. Koszta bowiem, jakie z tego przyłączenia wynikną (wcielenie do związku skarbu pruski, w kwietniu r. p.) ma ponieść przeważnie skarbu pruski, i dla tego sprawa ta przedłożona będzie sejmowi.

Upadek moralności. Pisma liberalne rzadko kiedy wspominają o coraz większym szerszeniu się niemoralności, a to dla tego, aby pisma konserwatywne i katolickie nie zarzuciły im, iż to smutne zjawisko pochodzi głównie z ich winy, ponieważ z zapalem godnym lepszej sprawy popierały kulturkampf. Urzędowa statystyka pruskich sądów przysięgłych, wydana za r. 1878, konstatuje, że liczba przestępstw przeciw moralności w przeciągu 9 lat, tj. 1869—1878, z 925 wzrosła do 2103. Inne występkę w tym czasie, ale nie już w tak zastraszający sposób. W ostatnich latach występkę przeciw moralności i z tego względu są zastraszające, że ludzie niegodni nie oszczędzali nawet dzieci. Zaden rozsądny człowiek nie może zaprzeczyć, że te smutne objawy w ścisłym stoją związku z zapałem, z jakim w ostatnich latach przeciw Kościołowi i w ogóle przeciw objawieniu. Jeżeli ma nastąpić polepszenie, to rząd powinien przyłożyć się do zwalczania niewiary, powinien wypowiedzieć walkę nieprzyjaciółom Kościoła, oddać szkoły pod zarząd duchowieństwa, a przedewszystkiem winien się postarać o obsadzenie osieroconych parafii.

Prawo wystawiania weksli. Rada związkowa, jak wiadomo, stawiała wniosek, że dobrą byłoby rzeczą odebrać niektórym osobom prawo wystawiania weksli; obecnie, jak nam donosi telegram, rząd bawarski zapytał sąd w Monachium, jakiego w tej sprawie jest zdania. Sąd jednogłośnie wydał wyrok, że ograniczenie

prawa wystawiania weksli jest niedozwolone i że się w praktyce nie da przeprowadzić.

Hasselmann. Różne pisma podały wiadomość, iż przywódca socjalistów i poseł do parlamentu, Hasselmann, z powodu długów uciekł do Ameryki. Pogłoska ta jest fałszywą, jak się okazuje z sprostowania, które Hasselmann przesłał dziennikom. W liście tym, datowanym z Kolonii, oświadcza zadowolony, iż nie wyemigrował do Ameryki, lecz tylko podróżuje w celu popierania politycznych celów swęj partii. Hasselmann oświadcza także, iż nie ma wcale długów i że wogóle składki, jakie złożyli robotnicy na wydawnictwo organu socjalistycznego Deutsche Ztg., wynoszą 110 marek, nie zaś tysiące, z którymi miał się schronić do Ameryki!

ROSYA.

* O osobach, należących do procesu Szaski, który to proces rozpoczął się w Kijowie w poniedziałek, Kijewlanin podaje następujące szczegóły:

„Z ogólniej liczby podsądnych najwybitniejsi są: Jurkowski, Popow i Iwanow. Fiedor Jurkowski jest dość wysokiego wzrostu, dobrze zbudowany; duży, ciemno-blond włosy nosi uczesane na tył głowy, ciemna, prawie czarna broda jest utrzymana starannie, oczy piwne, bystre i ruchliwe, uważnie śledzą wszystkie fazy sądu. W chwili, gdy w akcie oskarżenia poczęto mówić o nim, począł coś szybko notować. Podsądny Popow, zwany w swém kółku, jak o tym przekonywa akt oskarżenia, „generałem“, jest wzrostu wysokiego, szczupły, nosi dużą czarną brodę. Rysy twarzy ma dość regularne, ale węższe niż zwykle, czarne i błyszczące oczy jest bardzo nieprzyjemne i nadaje całej fizjonomii dumny, odpychający charakter. Iwanow blondyn, dobrze zbudowany, o twarzy szerokiej płaskiej, słabym zarostem, siedzi nieruchomy, z głową w dół spuszczoną.

Kobiety ubrane są w białe aresztanckie bluzy. Levensohn jest szczupłą blondynką, średniego wzrostu, o wielkim nosie, szerokich ustach i pulchnych policzkach. Nosi okulary. Siedzące obok niej Szejwa Szechter i Fari Refert, brzydkie, blade, nie zwracają na siebie niczem uwagi.“

Dziwna rzecz, że przez całe prawie dwa lata wszystkie dzienniki rosyjskie uważały Jurkowskiego za syna generała tegoż nazwiska, mieszkającego w Odesie, a tymczasem, jak się okazuje z relacji Bieregu, który również jak inne, aż dotąd utrzymywał, że słynny Szaska jest synem jeneralskim — Szaska ten wcale nie jest synem jeneralskim. Przyszedł on na świat w Mikołajowie ze znaniej marynarskiej rodziny Jurkowskich (ojciec i dziad Szaski byli oficerami wyższymi marynarki wojennej), dotąd tam mieszkającej i dotąd przez wszystkich w ogóle wiele kochanej i poważanej. Familia ich bardzo rozgłębiona; spokrewniona bodaj czy nie z połową Mikołajewa (port wojenny przy ujściu Bohu do morza Czarnego). Inżynier „Szaska“ będąc dzieckiem, był wszystkich faworytem. Jeden z jego braci, kapitan-lejtenant (podpułkownik) marynarki, A. N. Jurkowski, jest redaktorem Mikołajewskiego Wiestnika. Szaska chodził do gimnazjum miejscowego i odznaczał się świetnymi zdolnościami, miary niewykłęd. Wszyscy, co go znali dzieckiem, nigdy nie dopuścili nawet myśli, ażeby z tego ślicznego, bystrego, dobrego a dowcipnego i żwawego chłopca, wychowanego przez rodziców poczciwych, cieszących się ogólnym szacunkiem, który ciągle był w jak najlepszych towarzystwach, mógł wyrosnąć smutną pamięć inżynier Szaska! Dalej telegram podaje charakterystykę Teodora Jurkowskiego, zgodną z tem, co pisze o nim Nowoje Wremia, z tym jednym dodatkiem, że przy odczytaniu aktu, rozumne oczy młodzieńca baczenie śledziły za odczytaniem aktu, przyczem skoro tylko nawiązał się gdzie w akcie oskarżenia ustęp o sprawie podkopu, właściciel tych rozumnych oczów przedko chwycił za ołówek i pilnie notował.

W dalszym ciągu relacji pisze Biereg: „Jurkowski utrzymuje, co może być zresztą i prawda, że nie

Trzynastcie osób przy obiedzie.

Nowella

przez

LAFONTAINE'A

przekład T. J.

(Dalszy ciąg i dokończenie. — Zob. nr. 179.)

Sześdziesiąt świec się pali, nie rachując w to lamp, oświecenie i giorno; panie w sukniach wyciętych, panowie we frakach.

Prezentacja rozpoczęła się: najpierw brat pana Miraul i jego żona, poczciwi mieszczanie z Marais, nie osoblwego. Potem stara ciotka, głucha jak pień, bardzo szanowana i czczona, mimo kalectwa, krewna ze sukcesją. Dalej stary wuj ze strony matki, komendant dymisjonowany i ozdobiony wstęgą legii honorowej; miał nogi pokiereszowane kulą armatnią pod Sebastopolem, stary kawaler, charakteru trudnego, lecz z gruntu dobry człowiek. Potem kuzynka i jej mąż, ludzie z prowincji; mąż jest notariuszem, żona musi być wielką złośnica: usta wąskie, ścięte, nie dobrego nie oznaczają. Syn ich wysoki, niezgrabny gamoń, dziesięć lat, czerwieni się, gdy kto na niego spojrzy. Nareszcie siostra pani Miraul, ciotka Karolina, kobieta czterdziestoletnia, jeszcze ładna, przypomina z rysów Cecylię, również dowcipna i sympatyczna, chociaż trochę smutna; jest wdową bezdzietną, to też całe uczucie ziała na Cecylię, którą serdecznie kocha. Brankie jeszcze kuzynki Anastazy Bardot, matki próżniaka Ignacego; lecz zdaje się, że to jest w jej zwyczajną spóźniać się, to też na nią czekać nie będziemy — przez wzgląd na niecierpliwą się kucharkę, bo i tak już kwadrans na ósmą. Idziemy do sali jadalnej, sala jest również wspaniała jak salon; przepych wielki kwiatów, światła, srebra. Saint-Phart podał rękę pani Miraul, która słodkiotko mówi:

— Widzisz pan, jak u nas wszystko bez ceremonii. Proszę zająć miejsce między komendantem i ciotką Bouret. Komendant będzie uszczęśliwiony z pańskiego sąsiedztwa, możesz pan z nim rozmawiać o swojej sztuce; on zasięgał rad wszystkich najznakomitszych kolegów pana. Ale ciotkę Bouret szczegółnie panu polecam, biedaczka jest zupełnie głucha, lecz uważa na poruszenie ust i wiele rozumie.

Saint-Phart, który już widzi nową klientelę w komendancie i ciotce Bouret, spieszy na swoje miejsce;

na nieszczęście Bijou platający się ciągle między nogami swęj pani, znalazł się pod nogą Saint-Pharta, który go udepnął w łapkę.

Do krzyku Bijoua pani Miraul dołącza swoje, bierze rannego na ręce, okrywa pocałunkami; nieszczęśliwy Saint-Phart nie wie, gdzie się ukryć.

— Moja żono, dla czego nie zamykasz Bijoua w twoim pokoju, gdy mamy gości? nie byłoby się to stało; cała jesteś wzruszona.

— Anatolu!... nie mieszaj się w nie swoje rzeczy! odrzeka pani Miraul rozniewiana. Biedne stworzenie!... biedny klejnot!... biedna pieszczot!... podajcie mi arniki, przyłoż kompresę.

Na wszystkie strony usłusni krewni rozbiegli się, szukając arniki, tymczasem rosół na talerzach stygnie.

Psą obandazowanego kładą na poduszkę, a że mu dałem cukru podostatkiem, raczył się uspokoić i zasnąć. Nareszcie wszystko wraca do dawnego ładu.

Zaczynamy jeść rosół, pani Bardot nie widać. Dzwoni! To ona.

Nie, to depesza.

„Policzyłam... byłoby nas trzynastcie, przyjdę po obiedzie. — Anastazy!“

Pani Miraul zbladła jak serweta, jej mąż zarumieniał się jak rzdokiewka; moja Cecylia niespokojna, a ja z pod oka spoglądam na Saint-Pharta, którego rosół z szybkością nadzwyczajną niknie; poczem zalewa go winem, klaszcze językiem, mruży oczy i obraca się do go spodarza mówiąc:

— Przewyborne!

Nikt mu nie odpowiada, wszyscy są pomieszani, każdy rachuje, by się przekonać, czy rzeczywiście jest nas trzynastu. Prawdziwie, bardzo są zabobonni w rodzinie mojej Cecylii. Tylko głucha ciotka jest spokojna i Saint-Phart, który nie szczęca się o nic, pakuje, pije, aż strach patrzeć. Ten człowiek przynajmniej z ósm dni nie jadł. Warto było tyle kłopotu sobie zadawać, by wysukać tego trzynastego gościa; prawdziwy fatalizm, nie śmiem óz podnieść, bo czuję ciężary na sobie wzrok pełen wymówek pani Miraul; lecz co ja temu winien, kazała mi choćby przemocą przyprowadzić kogokolwiek, niech się teraz gniewa na kuzynkę Anastazy; przecież nie mogę Saint-Pharowi kazać iść sobie!... Teraz, gdy mi tak zawadza i ambarasuje, znajduję go bardzo pospolitym; ręce jego góbią mi wrazenie prawdziwy łąp, je jak wilk, pije jak beczka, a potem co mi to za człowiek, co przyjmuje obiad u ludzi, których nie zna; to musi być zwyczajny pieczeńiarz. Jak mogłem te ordynarne osobistość przedstawić jako mojego przyjaciela?

O! ludzie, ludzie, poznaję was teraz!

Gdy nam kto jest potrzebny, zdołbimy go we wszystkie enoty i przynioty, lecz jak się okaże, że jest niepotrzebny, robimy go intruzem, wypychamy za drzwi. Wieczna komedia, która się odgrywa od najwzrostego szezebla, aż do najniższego w społeczeństwie.

Każdy stara się być wesolym, a że obiad wymienity, wina szlachetne i rozmaite, powoli humoru wszyscy nabierają.

Tylko pani Miraul twarz zachmurzona, nie patrzy na Saint-Pharta, który nie tylko że jest trzynastym, lecz jeszcze ból sprawił kochanemu Bijou. Saint-Phart mało widać na dąsy pani, zajęty nakładaniem i wypróżnianiem talerzy; przyprowadziłem go na obiad, on się też z tego zadania sumiennie wywiązuje; z komendantem tyle tylko rozmawia, o ile tenże mu podaje próżny kielszek, a z napelnionym obraca się w stronę ciotki Bouret, kłania się i wychyla.

Ciotka Bouret jest przekonana, że to konkurent Cecylii, słyszę, jak mówi do kuzynki z prowincji:

— Myślałem, że młodszy, mówiono że ładny, a on w oczach moich okropny. Kiedy się podoba Cecylii, cóż potrzeba więcej?

— Mylisz się, odrzeka pani z ściśnionymi ustami, to ten, co obok Cecylii siedzi; znajduję to nieprzyzwoicie, że kolo siebie siedzą. Matka widać zapomniła, że nie wszystkie projektowane małżeństwa do skutku przychodzą.

— Masz racya! odpowiedziała głucha, udając że słyszy; ja wolę cięlecinę z ryżem, bo nie mam zębów.

Kuzynka odwraca się na prawo do swojego sąsiada, brata pana Miraul.

— Wszak pan podzielasz moje zdanie?

— Nie pani; jeżeli młoda para siedzi obok siebie, to stało się dla tego, że kuzynka Anastazy, która nie przyszła, miała ich przedzielić, co do mnie, nie widzę nic w tem żędo, choćby i małżeństwo nie przyszło do skutku.

Zona notariusza z prowincji rzuca na mnie pełne złości spojzenie; widać niepodobam jej się, co prawda srawia ona na mnie to samo wrazenie.

Może marzyła ożenić swojego niedołęę z Cecylią. Nareszcie deser się zbliża, jestem bardzo kontent, jeszcze kwadrans, a Saint-Phart się wymknie. Lecz co zjadł i wypił, to coś straszego, to też stał się bardzo mówiącym; każdy rozmawia ze swoim sąsiadem, albo sąsiadką, moja Cecylia obok mnie, nasze ręce się spytają: byłym bardzo szczęśliwy, gdyby nie ta przygoda, która mi popsła cały wieczór! Naraz uwagę moję zwraca głos komendanta.

— Do krośset! mówię panu! że nie mam, nogi moje cierpią z ran od kuli armatniej!

— A ja twierdząc, że pan masz — odrzekł gwałtownie mały człowieczek, — odkryłem te ludzi, którzy wierzyć nie chcieli, że mają, o amputowaniu nóg już mówiono, tak były wkorzenione. Przybyłem z potrzebami narzędziami, operowałem, wyrwałem winowajcę, sprawę cierpień, i pokazałem co umiem zadziwionemu pospólstwu. Ogłosił mi wielkim, nieporównanym Saint-Phartem! Gdybym był chciał, piersi moje byłyby obwieszone orderami, bo ręce moje trzymały wiele nóg, należących do głów koronowanych; lecz przekładam moje niezaleźność; zostawie, zostawie wasze honory i wstążki, i wiedzcie, że w moich oczach wszystkie nogi są równe! Otoż widzicie! jakim jest Saint-Phart! Powiadam wam, że je macie wszyscy, ta pani głucha ma, całe szacowne towarzystwo ma; to też pozwólcie zacić i mili państwo, którzy mnie tak uczęliście, wnieść toast na waszę cześć!

Saint-Phart powstał, otarł oczy i głosem drżącym zaczął mówić:

— Cześć! moja rodzina, która była względem mnie tak wiele gośinną, nie zapomnę nigdy tych dwóch godzin, spędzonych na waszém łonie; moje poświęcenie będzie odtąd dla was bez granic; i w dzień i w noc Saint-Phart będzie gotów na wasze usługi. Otoż moje karty, znajdziecie na nich adres, a teraz piję na zgubę waszych nagniotków!

I jednym haustem wychylił kielszek. Bywajcie zdrowi moi nowi towarzysze, zachowam was wszystkich w mojem sercu.

Opuścił salę; w minutę potem słyszeliśmy drzwi na ulicę zamykające się.

— Oniemieliśmy! Pani Miraul, błada jak serweta, spytała:

— Jesteśmy zgubieni! Ten człowiek to szatan wcielony!... Trzynastcie przy obiedzie! Pił na naszą śmierć!...

— No, no, no! moja siostrzenico, uspokój się, rzekł komendant wybuchając śmiechem, ten człowiek to nie żaden diabeł! i teraz rozumie mowę, którą nam wypalił! otoż jego karta:

Saint-Phart

Operator nagniotków.

4. Plac Boursy.

W tej chwili byłym chciał, żeby się ziemia podemną rozstała i pochłonęła żywcem, wszystkich oczy zwróciły się na mnie.

— To przyjaciół pana? glosikiem kwaśnym jak ocet zapytała notariuszowa.

Nie wytrzymam dłużej; trzeba prawdę powiedzieć, wytłomaczyłem i zacząłem opowiadanie.

Śmiano się do rozpuku, w końcu zdecydowano, że

należał do kółka kijowskich rewolucjonistów. Nie można tu tego dowodnie zaprzeczyć, bo i w aktach śledczych nie ma śladu, ażeby należał. Jurkowski ciągle jest bohaterem procesu. Pomimo, że ubrany w obrzydlawy aresztancki chałat, wygląda jak Antinous. Zeznania jego przed sądem są dość oryginalne. Zaprzeczając, iż należał do kółka kijowskiego, przyznaje jednocześnie jak najchętniej, że należał do okradzenia kasy chersońskiej, ale w tym nie zlega nie widzi: „Nie stawia sobie tego za winę, nie było w tym nie niemoralnego, bo porwali pieniądze w celu filantropijnym, dla ulżenia losu skazanym na Sybir, ginącym w nędzy z powodu zbrodni im przez rząd wszelkiej pracy i zarobku. Skazani i w ogóle rewolucyoniści, według zdania Jurkowskiego, są niczem innem, jak tylko stroną wojującą, a zatem rząd carski powinien się z nimi obchodzić na prawach międzynarodowych.“ Patrząc na jego licę, powiada korespondent Bieregu dalej, na którym ciągle igra niedbale uśmiech ironiczny, trudno jest wiedzieć, czy to żart, czy na serio mówi? Zdecydowanie się swoje na wzięcie udziału w tej zbrodni, objaśnia on tym, że się dał porwać wielkością przedsięwzięcia: „opróżnić całą kasę gubernialną, to jakby to samo, co spalić bibliotekę aleksandryjską“, powiada ze zwykłym drwiącym uśmiechem i z całą swobodą, jakby się znajdował w salonie, a nie przed sądem wojennym. Przyznaje też chętnie, że nieraz korzystał z fałszywych paszportów, ale i tu nie widzi winy, bo jakże mógł używać własnego po „oczyszczeniu kasy“?

— O reformach w zarządzie prasy „Russisch-Deutsche Correspondenz“ donosi, co następuje: Ma być wydany nowy przepis o prasie, na mocy którego prasa petersburska nie będzie podlegać kontroli i sądowi władz administracyjnych, ale osobnym sądom, złożonym z urzędników i prawników. Prasa prowincjonalna zaś ma być oswobodzona z pod cenzury i oddana pod nadzór władz miejscowych. Ta część projektu, pisze Russisch-Deutsche Corr. jest mniej dobrą, gdyż nadzór władz miejscowych będzie kępował prasę prowincjonalną właśnie w wypowiadaniu nadużyć tyteż władz.

— Według dziennika Nowoje Wremia, inicjatywa w zamierzonem nadaniu wolności prasie pochodzi nie od szambelana Abazy, naczelnika komitetu cenzurowego, lecz od Makowa, ministra spraw wewnętrznych. Treść ustawy rozwiązującej pięć prasy nie jest wiadomą zupełnie. Słychać tylko, że na przyszłość przekroczenia prasowe będą sądzone przez sąd przysięgłych i cała ustawa w ogóle ma być w duchu bardzo postępowym.

TELEGRAMY.

Paryż, 7 sierpnia. Journal officiel ogłasza nominacją hr. de Montebello agentem Francji w Monachium w miejsce hr. Lefebvre de Behaine, który został mianowany posłem w Hadze. Posła francuskiego w Hadze, Tiby, stawiono ze względu na zdrowie do dyspozycji. Francuski poseł w Białogrodzie, baron de Michels mianowany został posłem w Atenach, hr. de Canclaux posłem w Białogrodzie.

Kopenhaga, 7 sierpnia. Dotychczasowy minister-rezydent w Waszyngtonie v. Hegermann-Lindencrone mianowany został posłem duńskim w Rzymie, a następcą jego w Waszyngtonie mianowany został członek Folkethingu, Bille.

Kilka słów o „Małym adwokacie domowym“ Chociszewskiego

(Poznań 1880) napisał K. C.

Trzy lata minęły od wydania ustaw procesowych, rok niezadługo minie od czasu jak obowiązują, a dotąd

Saint-Phart może się przydać i każdy wziął jego adres, choćby dla tego, żeby operatora nagniotków mieć w kieszeni. Poczem odzyskałem swobodę i gdyby nie ponura twarz pani Miraul, — byłbym zupełnie szczęśliwy.

Po obiedzie przyszło kilka osób, między innymi kuzynka Anastazy. Pani Miraul nie szczędziła wymówek.

Ta składa wszystko na swojego syna Ignacego, jedno sobie wyrzucając, że chcąc pani Miraul oszczędzić kłopotów, zrobiła głupstwo, że nie przyszła. Pótem cały róg obfitości najrozmaitszych przykładów wysypała, na przekonanie, że z dwadzieścia razy w życiu jadła w trzynaście osób i nie umarła z tego. Sądząc, że ją przekonała, zwróciła się ku mnie.

— Panie, ciesz się niewymownie. że wchodzisz w naszą rodzinę. Biorąc Cecylią za żonę, wielki los wygrasz.

Będąc tego samego zdania, uściśkałem serdecznie rękę, którą mi podała i wieczór się skończył bez nowych przygód.

Nazajutrz o kwadrans na ósmą byłem na placu Royal, zastałem Cecylią i ciotkę Karolinę haftującą na kanwie. Pan Miraul czytał gazetę, a pani leżała w wielkim fotelu. Sprostregłszy mnie rzekła:

— Ach! moje drogie dziecko, o mało nie umarłam tej nocy.

— Co ci było, kochana mamó, zapytałem kłękając przed nią; jesteś bardzo blada!

— Nie dziwnego, nie dziwnego, trzynaście przy obiedzie! — Ach, mój drogi! śmierć wisi nad nami!

— Zapewne, że ona zawsze nad nami wisi, niech sobie wisi, nie troszczymy się o jutro, które do nas nie należy, lecz cieszymy się chwilą obecną, nie zaciemniając jej myślami czarnymi. Braknie nam tylko twojego uśmiechu, droga mamó, do zupełnego naszego szczęścia.

Obecni ją otaczają, pieszcza, ona patrzy na nas mledającymi wzrokiem.

— Moje dobre, drogie dzieci, ciężko mnie Bóg dotknął; lecz zrobić mi jednę łaskę. Mielisz się pobrać 2 listopada. Oddłomy ślub na 2 stycznia, niech wpraw fatalizm zabierze tę lub tego, co sobie naznaczył.

— I mama chciałaby opóźnić nasz ślub dla przesądu, którego nie nie usprawiedliwia?

— Ja też żądam tylko dwa miesiące zwłoki, dwa miesiące tak przedkąd! Jeżeli w tym czasie nikt z nas nie umrze, odrozdzi się, odzję; lecz teraz ta zmora mnie przesładuje, dręczy, męczy i nie pozbędę się jej, przysięgam wam, jeżeli nie przystaniecie na moją prośbę... I zaczęła rzewnie płakać.

jeszcze polskiego tłumaczenia ustaw nie wydano i długo o żadnym podreżniku przedstawiającym nowe przepisy słyhać nie było. Z radością tedy każdy czytał po dziennikach doniesienie o „Małym adwokacie domowym“ Chociszewskiego, z którego pomocą, jak autor na str. 9 głosi, ma być możebnym załatwienie jednej sprawy prawnej bez cudzej pomocy. Niestety, z „Adwokata“ czytelnik bardzo mało dobrej rady zdola zasięgnąć, natomiast, ufając mu, na bardzo wiele strat narażać się może.

Mniejsza o to, że wzmiankowana książka zawiera fałszywe historyczne, jak n. p., że dawniej tylko kupcy mogli ogłaszać konkurs (str. 144), mniejsza nawet o to, że autor mylnie identyfikuje trasowany weksel z prima-weksel, a suchy z sola-weksel (str. 189 nast., cf. art. 66 ord. weksl.), mniejsza wreszcie o to, że autor straszy sześciu miesiącami więzienia (Gefängnis), gdy ustawa grozi sześciu tygodniami aresztu (Haft. str. 6), ale autor nie daje wyrazistego obrazu przewodu sądowego w sprawach cywilnych, a daje natomiast bardzo, bardzo wiele rad błędnych; i dla tego nie tylko nie powinni prawdziwi przyjaciele ludu, jak autor w przedświowiu radzi, przyczynić się do rozpowszechnienia tej książki, a powinni przeciwnie odradzać od jej używania.

Na udowodnienie sądu naszego o książce i uzasadnienie w końcu wypowiedzianego życzenia wystarczy przytoczenie choć tylko kilkunastu mylnych twierdzeń autora.

Na str. 24 powiada autor, że na mocy poświadczenia rozjemcy, że nastąpiła ugoda, można wnieść o egzekucję sądową. Według § 32 ordn. dla sądów rozjemczych zaś następuje wykonanie ugody, jeżeli rozjemca pod wygotowaniem układu dopisał klauzulę wykonawczą.

Mylnie twierdzi autor na str. 37, że sąd wyda napomnienie do zwrócenia pożyczki z książki; gdyż § 628 ordyn. proc. pozwala na napomnienia tylko, gdy chodzi o pieniądze lub „vertretbare Sachen“, rzeczy, przy których indywidualność nie gra roli.

Sprzeciwia się § 629 itd. twierdzenie na str. 39, że napomnienia wydaje tylko sąd okręgowy, w którego obwodzie mieszka dłużnik.

Czytelnik nie znający prawa nie dostrzeże, że na str. 40 ustęp I, zaczynający się na str. 39 i ustęp V o jednej i tej samej rzeczy traktują. Rozkaz wykonawczy nie jest rozkazem ściągnięcia zaległości, ale ogłoszeniem tymczasowej wykonalności napomnienia (paragraf 639 itd.).

„Berufung“ i „Einspruch“ tłumaczy autor równo przez: „apelacja“ (str. 86, 40) i wzbudza tym mylne mniemanie, jakoby między odwołaniem się a odporem nie było różnicy.

Wniosek o wydanie napomnienia spisany według przykładu pod nr. 1 na str. 42 musiałby sąd odrzucić, bo nie podawałby dokładnie powodu pretensji (paragraf 630 itd.).

Nie jest prawdą, że kto mieszka w Poznaniu, może być tylko skarżonym w Poznaniu (str. 49).

Że sądzi autor, przypuszczając, że sąd może skargi po polsku pisane przyjmować (str. 51 — cf. § 186 ustawy o organizacji sądowej).

Przykre może zrobić doświadczenie, kto usłucha wołania autora (na str. 65), aby w święta katolickie na termin nie stawać. Gdy potrzeba wymaga, i na niedzielę i „powszechnie“ święta może sędzia termin naznaczyć, a wtedy, nie chcąc zaoznie być osądzonym, stawić się musisz. Pod „powszechnie“ świętem w interesach prawnych w Prusach nie należy rozumieć, jak autor sądzi, świąt katolickich dalej, jak na jedną parafią się rozciągających, ale tylko dwa pierwsze dni Wielkiejnocy, Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Nowy Rok, Wielki piątek, Wniebowstąpienie Pańskie i dzień pokuty (Busstag). — Na wniosek może sędzia termin przełożyć na inny dzień — ale nie potrzebuje.

Falszywie uczy autor na str. 73, że w procesach nie wolno świadczyć pod przysięgą osobom pozbawionym praw obywatelskich. Takim osobom nie wolno tylko

Moja Cecylia płacze, bo widzi, że matka płacze, ojciec milczy, a ciotka Karolina robi mi znaki.

— Przestań, szepnęła do ucha. Eulalia cierpi na nerwy, to się wszystko ułoży.

— Przestań płakać, kochana mamó, zrobię co każesz, widzisz, jak ja cię kocham; o dwa miesiące opóźnim moje szczęście, wielka to dla mnie kara; lecz byleś ty była zadowolniona i spokojna, wszystko uczynię.

Poczem zaczęliśmy się ścisnąć i to mi dało prawo ucałowania Cecylii; co prawda, należała mi się ta nagroda. O dziesiątej pojeźdźmy się, przeklinając wszystkie zabobony i ich adeptów.

Miesiące upłynął, pani Miraul jest w swoim postanowieniu niewzruszona; dwa razy na tydzień bywam u nich na obiedzie, a w niedzielę przychodzę już o jedenastą i zostaję do wieczora; wszystko to pięknie, dobrze, bo zwykle apetyt przychodzi przy jedzeniu; to też czuję się częściej wolno widywać Cecylią, tym więcej kocham ją i cierpię nad wymaganiami mojej teściowej, aż doszedłem do tego, chociaż z gruntu nie mam złego serca, że życzę śmierci notaryuszowej; przynajmniej raz konieć będzie. Pani Miraul odzyska spokój i mnie pozwoli być szczęśliwym. Lecz jak na złość notaryuszowa i inni członkowie rodziny nie myślą wcale umierać.

Jednego wieczora, pani Miraul do ostateczności doprowadziła naszą cierpliwą, wypowiadając taką ideę:

— Na pewno nie wiem, czy fatalna liczba trzynaście nie wymaga aż do dwunastu miesięcy, które stanowią rok. Wszak 1 października był ten nieszczęśliwy obiad, kto wie, czy do 1 października roku przyszłego nie powinniśmy oczekiwać nieszczęścia.

Słuchając tej baśni, zimno przeniknęło mnie aż do kości; Cecylia bardzo zbladła. Trzeba nam tego jeszcze, gotowa odłożyć ślub za rok.

Powróciwszy do siebie, potrącam meble, wyrzucam krzesła, które nie winne, nareszcie całą złość wywieram na poduszec, która łagodnie i potulnie odbiera te wybuchy gniewu, aż mnie rozbraja; zawstydzony zagłębiam się w nią i zaczynam płakać, jak dziecko; to mi ulgę sprawiło i zasnąłem. Wstałem bardzo rano, ubrałem się przedko i pobiegłem do mojego przyjaciela H....., dyrektora i redaktora en chef dziennika L....

Otwieram drzwi, zastaję go w łóżku, budzę i czy chce, czy nie chce, musi wysłuchać moich jermiad. Po pół godziny odchodzę uszczęśliwiony, znaleźliśmy sposób, który wszystkim zaradzi. Nazajutrz wieczorem jestem na placu Royale z sercem lekkim, umyśłem spokojnym. Mój teść czyta gazetę, panie zajęte robotkami; oddawszy każdemu czolobitność nie wylączając Bijoua, siadam.

stawać jako świadek przy spisaniu dokumentów; przysięgając jako świadek w procesie nie wolno tylko temu, komu tego uprawnienia w skutek popełnionego krzywoprzysięstwa wyrokami odmówiono (§§ 358 ord. proc., 34, 161 ustawy karnej).

Opisując proces dokumentowy na str. 79 nast. niedokładność autor popełnia, gdy twierdzi, że jest on dozwolony, jeśli chodzi o dostarczenie „jakich przedmiotów.“ § 555 ord. proc. mówi o „vertretbare Sachen.“ — Skarga nie potrzebuje się na dokumentach opierać; wystarczy, jeśli twierdzenia na uzasadnienie pretensji stawione w razie zaprzeczenia ich prawdziwości można dokumentami udowodnić i odpisy dokumentów na wszelkie t a k i e twierdzenia do skargi piśmiennej się dołączyć (§§ 555, 556 itd.). — Mylnie mniema autor, że tylko strona prawna w procesie dokumentowym do przysięgi odwoływać się może (§ 553 i d.).

§ 567 i d. nie przepisuje, że w wekslowym procesie powinien być termin w 24 godzinach wyznaczony, ale że od doreczenia skargi aż do terminu muszą upłynąć 24 godziny, jeśli doreczenie następuje w miejscu, gdzie się sąd znajduje, 3 dni zaś, jeśli doreczenie się odbywa w innym miejscu w obwodzie tego sądu, tydzień zaś, jeśli doreczają w dalszym miejscu w obwodzie rzeszy niemieckiej.

Podając formularz skargi o zwrot wypożyczenia na str. 116, zapomniał autor, że procentu od takiej wolno według pruskiego prawa krajowego wtedy tylko się domagać, jeśli oprocentowanie piśmiennie zostało przyobiecane.

Przy skardze szewca na str. 118 braknie twierdzenia, że zrobione obuwie przyjętem zostało (§ 932 art. I. 11).

Mylnym jest twierdzenie na str. 123, że księga kupca wystarczający stawia dowód (§ 13 nr. 2 Einführungsges. zur C.-P.-O.).

Zdaje nam się, że przytoczone błędy autora przekonają czytelnika Kurjera o szkolności „Adwokata“ dla ludu i dla tego nie przytaczamy dalszego szeregu fałszów w tej książce zawartych.

(Ze względu na wypowiedziany na str. 238 „Adwokata“ zamiar p. Chociszewskiego przetłumaczenia kodeksu karnego, dodajemy, że tłumaczenie polskie tej ustawy już istnieje.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 9 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajemnie radcy rejencyjnemu i prowincjonalnemu fiskalowi stemplowemu Dantzigerowi w Królewcu królewski order korony drugiej klasy.

* **Młoda trójka złodziejska,** dwóch chłopców i jedno dziewczę, Alberta Krichke, Hermanna Rösche i Wandę Krichke aresztowano w piątek. Skradli oni w tymże dniu na placu Sapieżnikim pannie P. z koszyczką portmonetkę z 72 markami dalej pani K. z kieszonką czarną portmonetkę z 6 m., żonie zwrotniczego kolejowego J. z Jerzy portmonetkę z 15 m., i jakiemuś biednemu dziewczęciu portmonetkę z 56 fen. Aresztowani przynajmniej się tylko do ostatniej kradzieży, a portmonetki znalezione za bezkami w sieni dystyłałoa Pinkusa na Fryderykowskiej ulicy.

* **Na folwarku** Urniszewo, należącym do dominium Jarostawice pod Środą zgorzała w dniu 4 b. m. w nocy wielka stodoła. Szczęściem, że dotychczas mało było w niej zboża.

* „Katoilk“ podawszy sprawozdanie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego w Wrocławiu z zeszłego półroczia tak dalej pisze:

„A Towarzystwo „Polskich Górnolazaków“, które przed kilkoma laty jeszcze kwitło i pięknie wydało owoce, — czy zgasiło i już nie ożyje? Przecież p. Miarka, redaktor Katoilika w ostatnim czasie właśnie dla tego był w Wro-

— Cóż nowego kochany ojeze w gazetach?

— Ach! nie nadzwyczajnego, odpowiedział p. M. raul, wiele polityki! Jakoś nie idzie! nie idzie!

— A pocztowych wiadomościach nie nowego?

— Nie czytam ich nigdy.

— To nie dobrze, a to są zwykle najciekawsze rzeczy. Pozwól mi ojeze, przeczytam trochę t e m p a n i o m, czy twoje odpożną, które muszą być bardzo zmęczone i znudzone tą wieczną polityką.

— A to przesłuchanie, zawołała Cecylia, czytaj nam pan, a my będziemy robotki robiły.

Wzięłam gazetę, zaczynałam czytać, naraz pani Miraul narzeka na pragnienie.

O! błogosławiona godzino! Wybiegam z salonu, z gazetą w rękę, po drodze wrzucam ją w kosz od drzewa; proszę służącą o wodę z cukrem i kiedy poszła po nią, wyciągam z kieszeni inną gazetę, podobną do tej, którą zniszczyłem, lecz przygotowaną do podstępu, jakiego użyć miałem, z łaski mojego przyjaciela dziennikarza. Wchodzę do salonu.

Zaczynam czytać z wiadomości potocznych; znajduję, że dobrze czytam, szukam jakich interesujących artykułów. Nagle wydaję okrzyk.

— O! to niepodobne! Mój Boże! szkoda go...

— Co takiego? co się stało? pytają ciekawie.

— Słuchajcie:

„Wczoraj pochowano człowieka, który stał się osobistością bardzo oryginalną: Był nim operator nagniotków nazwiskiem Saint-Phart, w sztuce swęj wielkiej sławy zażywiający. Umarł w chwili praktyki, jak się zdaje po bardzo obfitym jedzeniu, tknięty apopleksją u pana de G...., swojego klienta, który tak gwałtownie doznał wzruszenia, że przywołany lekarz do nieszczęśliwego Saint-Pharta, którego już przy życiu nie zastał, musiał użyć energicznych środków by uratować pana de G....“

Pani Miraul wstała i wyrwała mi gazetę z rąk, artykuł drugi przeczytała, i zawołała:

— Widzicie, mówiłam wam, że liczba trzynaście jest fatalną i nie żartuje, niech w Bogu spoczywa ten człowieczyna. O! jak jestem szczęśliwa, że się tej zmyry pozbyłam. O, moje dzieci, jaki Bóg dobry!

— Więc teraz, droga mamó, możemy zbliżyć termin naszego ślubu?

— O tak moje dzieci; chciałabym was widzieć jak najprędzej szczęśliwymi.

W trzy tygodnie potem Cecylia była moją żoną. Dziesiąty miesiąc upłynęło w szczęściu bez chmurki, dziś 2gi październik, i moja Cecylia udarowała mnie przelicznymi chłopcem, matka i dziecko są zdrowi. Ciotka Karolina, teściowa, uwijają się po domu, radość

czławi, aby studentem z Górnego Ślązka powiedzieć, jak niezbędnie potrzebny im będzie język polski, a to nie tylko kapłanom ale i sędziom i doktorom. On to zachęcał do założenia takiego towarzystwa, które uczący się młodzieży daje sposobność wykształcić się pod względem języka i przygotować należyście do przyszłego zawodu lekarskiego, sędziowskiego lub kapłańskiego. P. Miarka posiada śliczną ideę, założył dla Ślązka t. z. „puściznę św. Jacka“, Towarzystwo Pomocy Naukowej i zaopatrzył ją funduszami, z których się ma wspierać godnych studentów wszystkich fakultetów.

Jakżeby dobrze było, gdy studenci z Górnego Ślązka korzystali z pięknej sposobności, słyszenia języka polskiego i kształcenia się w nim przez wstąpienie do powyższego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego“ aż p. Miarka będzie mógł piękny swój plan uskutecznić.“

* **Sztuczka lichwiarska.** Gazeta Tor. pisze: „Do Grudziądza przybył niedawno gburczyk, mający skąpych, lecz mających rodziców, aby się postarac o pożyczkę kilku talarów pieniędzy. Zaraz znalazło się przy nim dwóch wydrwogroszy, którzy za prowizją zobowiązali się postarac dla niego o pieniądze. Zaprowadzili go do kupca, od którego musiał kupić beczkę śledzi, 2 chleby, cukru, szampańskiego wina i podobnych rzeczy. Cenę kupna zapłacił gburczyk wekslem. Beczkę śledzi, chleb i cukier, które kosztowały kupującego może z 60 marek, sprzedał on potem gdzieś indziej za 16 marek, gdyż wszystko w rzeczy samej nie było wiele więcej warte. Szampian, który mu obliczono po 10 marek za butelkę, sprzedał potem po 1,50 mrk. W ten sposób przyszedł gburczyk do pieniędzy, a kupiec zrobił dobry interes, za który go nie będzie można ścigać na mocy ustawy przeciwko lichwie, boć sprzedał tylko własny towar.“

* **Szabla Sobieskiego.** Węgierskie muzeum narodowe otrzymało w tych dnach starożytność nieocenionej wartości mianowicie szablę króla Jana III. Dar ten złożyła hrabina Tereza Erdödy, zrodzona Raczynska, żona byłego gubernatora Rieki. Klinga wykonana jest z najprzedniejszej stali damasceńskiej i zawiera na stronach następujące złotem wyłożone napisy: „Cave a falsis amicitis, salvo te ab inimicis“ (Strzeż się przed niewiernymi przyjaciółmi a uwolnij cię od nieprzyjaciół) i „Haec meta laborum“ (Oto jest cel trudu). Prócz tego znajduje się na klingie złotem wysadzany herb Sobieskiego. Ryngraf wykonany z szczerego złota i pięknie ozdobiony. Najcenniejszą zaś częścią szabli jest guzik kryształowy, na którym osadzone 27 diamentów a pod którym na czerwonym tle znajduje się obraz króla na koniu. Szabla naszego Sobieskiego umieszczona została w węgierskim muzeum w osobnej szafie.

† **Hr. Edward Dzieduszycki** umarł dnia 5 b. m. we Lwowie w 64 roku życia. Pogrzeb odbył się w sobotę o godzinie 5.

* **Hr. Artur Potocki** powziął był myśl, aby na czas pobytu Cesarza w Krakowie zgromadzić w sali Towarzystwa sztuk pięknych, o ile się da, dzieła naszych wielkich i znakomych malarzy. Byłoby prawdziwie niepospolitęm uczuciem bytności monarchy na polskiej ziemi. Niezawodnie, że wykonaniu tego projektu towarzyszą nie małe trudności z powodu, iż twory naszych artystów rozrzucone są obecnie po wszystkich częściach świata. Może jednak udałoby się chociaż w części wykonać piękną myśl.

* **Panna Deryng** poniosła dotkliwą stratę w Libawie, gdzie udała się do morskich kąpiel. Ukradziono jej tam biżuterię brylantową w wartości przeszło 700 rs. Pomiędzy niemi znajdował się także nader miły dla artystki upominek od publiczności warszawskiej — złota bransoleta, wysadzana brylantami.

* **Dr. Tanner**, lekarz amerykański, założył się, że wytrzyma przez 40 dni bez pokarmu. Próba ta jak donosi telegram z Nowego Jorku miała się udać, chociaż podejrzevano go, że potajemnie przyjmował pokarmy. Jeden z obecnych, dr. Bradley zapewnia, że widział jak pewien słuchacz medycyny podsunął potajemnie dr. Tannerowi jakąś potrawę, którą następnie schował, dostrzegły, iż są na niego zwrócone oczy. Dr. Tanner uroczyście zaprotestował przeciwko temu, a inni pilnujący go lekarze, nie dostrzegli nic podejrzanego w jego postępowaniu.

* „**Maryzac polsko-włoski**“. Pod tym tytułem czytamy w Gazecie Lwewskiej następujący ustęp: We

napelnia serce nasze, cała rodzina dąży z życzeniami dla nowonarodzonego; znajdują go ślicznym. Wtém słysej sprzeczek w przedpokój między służbą i jakimś obcym, z akcentem prowansalskim.

— Powiadam wam, że ja mogę wejść, jestem przyjacielem waszego pana.

Drzwi salonu się otwierają: Saint-Phart, którego tak dobrze pochowałem z ciałem i kośćmi, wpada krzycząc:

— O! mój przyjacielu! zapewne mnie miałeś za umarłego, bo właśnie rok temu, jak miałem to wielkie szczęście, z godną twą rodziną jeść obiad. Byłem powołany do Rosji przez znakomitą osobę, która mnie nadwornym operatorem nagniotków zrobiła, z pensją wielką. Wszystkie radości spłynęły na raz na mnie. Jestem prawie bogatym człowiekiem. Dostałem urlop na dwa tygodnie, przybyłem dziś zrana i zaraz pobiegłem do twójgo przyjaciela pana de Brémond, od niego się dowiedziałem o twojem szczęściu i spieszę z życzeniami, aby się przekonało, że nie masz do czynienia z niewdzięcznikiem, przeciwnie, wdzięczność dla ciebie zachowuję w sercu i żołądku!

O! jakie szczęście widzieć was wszystkich zgromadzonych po roku oddalenia. Ach! ach! lecz dziś nie jesteśmy w trzynaście osób, z łaski twojej jest nas czternaście, obyśmy za rok mogli być w piętnaście, — ten malec domaga się siostrzyczki... I otworzył ogromne usta, śmiejąc się z całego gardła.

Pani Miraul patrzy na mnie. Spuściłem głowę, rumieniąc się:

— Oszukałeś mnie? rzekła.

— Tak kochana mamó, czy żalujesz tego? Ta nieszczęsną myśl byłaby cię zabiła, moja Cecylia byłaby umarła, a ja nie byłbym jej przeżył i zamiast jednego pogrzebu, byłoby trzy. Zamiast więc tej żaloby widziś nas wszystkich zgromadzonych na chrzciny, ani jednego nie brakuję, stawiliśmy się wszyscy, chociaż to 2 październik! Widziś kochana mamó, że zabobony, przesady, są rzeczą niebezpieczną, i trzeba się ich pozbyć. Wybaczyć fortelowi, jakiego użyłem, i wierzać, że liczba trzynaście, piątek i sól wysypała, chleb wyrwcony, krzesło wykręcone, trzy świece są tylko bajkami, które piastunki usypiają niemowlęta. Na to wszystko, babciu ukochana, bądź spokojna, i najswobodniej kolysz twójgo wnuka i pokładaj tylko wiarę w dnie szczęśliwe, którem nas nieba darzą, pamiętając, że najpewniejszym środkiem okazania naszej wdzięczności jest używać ich dobrze:

Florenccy odbyło się ubiegłego miesiąca świetne wesele. Panna Teodozja Cappelli, wnuczka Cappello, dawnego profesora wileńskiego uniwersytetu, a córka nieboszczyka p. Maurycego Cappello, urodzonego i wychowanego na Litwie, i żony jego z Dzieduszyckich, wyszła za księcia Bonelli Crezczeni. Panna Cappelli przyniosła małżonkowi jeden z największych posagów we Włoszech, od 5 do 6 milionów franków, który podźwignie z głębokiego upadku ród małżonka pochodzący od Krescencuszów rzymskich i na wzór słynnych w średnich wiekach hrabiów Tuskułanckich czyli Sant-Eustachio, prowadzący swój rodowód od światowładnych Cezarów! Fortuna niestety późno się Bonellim uśmiechnęła. Historyczny ich pałac w Rzymie na stoku Krescencuszów, salita dei Crezczeni, naprzeciwko Panteonu, świecił przez długie lata powybijanemi oknami, w których słońca i paęcyny malowniczo szyby zastępowały. Nabył go narzeczone dorobkowiec, pan Dominicus, który stare ciosowe mury zwał, nie bez zalecenia w gruzach wielu rzeźb i kilku arcydzieł sztuki starożytnej, i postawił na miejscu czarnej fortecy pokrytą patyną kilkunastu wieków, świeżutką różową kamienicę. Pamięć Krescencuszów przypadłaby nawet, gdyby ulica nie zachowała ich imienia. Bonellim pozostało jeszcze było stare okopane zamczysko na granicy Toskanii i dawnego państwa Kościelnego. W ostatnich czasach ofiarowano je kupcom za bezcen za przyległemi dobrami. Nie wiem doprawdy, czy stara księżna z danteskiego Soderinich rodu zdołała je ocalić przed zgrają wierzycieli. Jakkolwiekby Krescencuszowie wypływają dzisiaj ze strasznej toni na desce tego małżeństwa. Młody ksiądz, który biedę zakosztował, ma być właśnie dla tego bardzo szlachetnym, dzielnym i wykształconym młodzieńcem; młoda zaś księżna wychowana wśród rodziny hr. Dzieduszyckich i spolszczonych Cappellich, jest raczej Polką niż Włoszką. Nie przeniewierzy się ona zapewne znanąj rodzinie, siostrzy i gościnności w przepysznym swym pałacu niedgdy Borghesów we Florencji, i życzliwości dla naszych ziomków. Będzie to nowy węzeł obie narodowości łączący.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 10 sierpnia, Wzróża się m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Długość dnia 14 godzin 57 minut.
Wypadki historyczne. 1109 Zapewne znieśnienie Pomorza pod Nakłem. — 1125 Bolesław Krzywousty powierza Świątopelkowi rządy Pomorza. — 1383 Zygmunt brandenburski wraca do Polski. — 1409 Władysław Jagiełło tłumaczy zażalenie przeciw Krzyżakom. — 1637 Cecylia Renata przybywa do Warszawy. — 1658 Księga pod Tyńcem. — 1831 Skrzynecki złożony z dowództwa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 sierpnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pania Barańska z córką z Warszawy, Swinarska z Budziejewa i Dzierżanowska z Skoków, Schmidt z Drezna Koszczyński z Trzemeszna, Szreder z Nekli, Łukomski z Boruszyna, Brański z córką z Krzepiszyna, dr. Drożyński z Wrocławia, Caro z rodziną z Węgierskiego.

OWIESIENIA LITERACKIE.

Tygodnik Powszechny, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury i polityce Nr. 32 zawiera: Dla dobra dzieci. Studium z natury, przez Autora Kłopotów starego komendanta. — O dochodach króla Stanisława Augusta, przez Juliana Batoszewicza (z prac pośmiertnych). — Pogadanka. — Przegląd literatury i sztuki francuskiej. — Siła przemoczenia. (Armadale), powieść Wilkie Collinsa. Tłumaczenie z angielskiego. — Przechadzka wzdłuż i w szersz po Rio de Janeiro. — Z Prowinicy. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. (Nekrologia. — Rzecz społeczna. — Literatura i nauka. — Podróże i krajoznawstwo. — Różne.) Bibliografia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Ludwik de Camons. — Napad na gniazdko. Rysunek F. Spechta. — Nie prócz nędzy. Z kartonu A. Grotzgera. — Typy góralskie. Koszykarka. — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)

Berlin, 7 sierpnia.

Przy dalszym dziś ciągnięciu czwartej klasy 162 królowsko-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:
1 wygrana 30,000 marek na numer 24,255.
7 wygranych po 6000 marek na numera 1375 1616 13,872 38,945 74,950 79,106 82,859.
30 w granych po 3000 marek na numera 880 1789 2892 6720 7817 9410 9609 14,040 14,589 17,924 17,858 17,770 20,315 22,481 25,916 34,777 37,349 38,671 39,424 45,840 54,342 54,889 62,560 66,844 74,050 75,682 78,498 80,045 80,064 94,274.
38 wygranych po 1500 mrt. na numera 6555 7348 13,056 14,779 14,862 15,582 15,962 17,704 19,973 20,228 20,732 23,620 24,527 25,604 29,264 30,510 35,825 38,634 41,301 44,857 45,485 46,382 47,455 48,318 49,861 50,928 54,524 54,630 68,195 69,719 72,227 74,058 75,555 76,555 77,310 77,340 79,139 91,422.
62 wygranych po 600 marek na numera 948 2860 4419 5036 5649 11,752 12,990 16,341 17,584 17,706 18,039 18,359 18,827 19,010 20,178 21,208 23,330 25,420 27,593 27,742 30,661 30,831 31,437 33,756 35,664 35,705 36,405 37,790 39,585 43,336 44,733 45,732 46,428 47,226 47,678 47,868 49,839 50,921 51,797 54,206 54,272 54,621 57,277 58,493 60,321 62,013 62,850 63,838 67,612 71,147

71,181 76,244 82,138 82,144 88,863 85,515 91,590 92,068 92,157 92,563 92,929 94,096.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 9 sierpnia 1880.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%, Tralles. Wy-powiadano 35,000 litrów, cena wycieczki na 57,50, mrt. sierpień 57,50, wrzesień 56,10—56,40, październik 53,10—53,30, listopad 51,10—51,20, grudzień 51,10— 51,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośled
dnia 9 sierpnia 1880.			
Pszonica 50 kilogram.	10 70	10 30	9 70
Zyto	9 60	9 20	8 80
Jęczmień stary	8	7 50	7 10
„ nowy	7 30	7	6 70
Owies	8 40	8	7 50
Groch wrzący	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin nie-leski	11 30	11	10 85
Rzepak zimowy	11 75	11 40	11
Rzepak zimowy	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań 9 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,30. 4% listy rantowe poz. 100.— 5% powiatowe obligacje 104,50. 4 1/2% powiatow. obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —. 4 1/2% śląskie listy rantowe 100,20. Kwil. eki, Potocki i Sp (Bank różny) 72.— Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 53.— Poznański bank prowizyjny 112.— 4% pożyczka państwa 100,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonсол. 105,70 3 1/2% oblig. długu państwa 97,50. Marchijsko-pozn. 29,50. Marchijsk-pozn. k. z. 102,90. a. k. z. 103.— Starogardko-pozn. k. z. 102,90. Austr. n. bankowe 172,50. Polskie listy 57.— Rosj. n. bankowe 213,70 marek.

Sydgoszcz 7 sierpnia.

(Spawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszonica stale, jasna 124—126 funt. hol. 205—210 płac, ciemna i szklata 125—128 funt. 210—215 płac, oledob 118—122 funt. hol. 190—195 pl.
Zyto stale, nowe mokre poślednie 165—180 plc, nowe krajowe suche 182—180 pl., stare polskie 175—182 plc.
Jęczmień bez int., piękny do browarów —, płac. wielki 160—165, drobny 150—155 plac.
Owies poszuk., w miejsc 160—170 plc.
Groch wrzący 165—175 plc., na paszę 160—165 plc.
Kukurudza, rz. pasz. rzepak bez int.
Okowita —, za 100 litr k 100, 59.— plc.

Szczecin, 7 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszonica stale, za 1000 kilo w miejscu za żob. 208—208 m., piękną —, m., białą 205—212 mrt., na sierpień

płac. 201,5 m., żąd. —, m., na sierpień-wrzesień płac. —, m., na wrzesień-paździ. pl. 190,5—192, na październik —, m., na listopad —, m., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 180 do 186 marek, rosyjskie 170—178 marek, na sierpień płacono 174,5—176—175,5 m., na sierpień-wrzesień —, m., na wrzesień-paździ. pl. 166,5—167 m., na październik pl. 165,5—166 m., na list.-grudzień pl. —, m., na wiosnę pl. 166—167 m k.
Jęczmień spok., za 1000 kilogram. w miejscu 150—170. węgierski —, m. lepszy —, mrtk. do paszy —, mar. —, Chevalier —, plc. m.
Owies bez int., za 1000 kilogram. w miejscu 140—165, pomorskie —, marek, rosyjski —, m.
Olej rzepakowy w miejscu, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,5 mrtk., na sierpień żądano 55,5 mrtk., płacono —, marek, w sierpień-wrzesień żądano i plc. —, mrtk., na wrzesień-październik żąd. 55,05, m., na październik-listopad żąd. 55,5 m., na kw. ec-maj żąd. 57,75 m.
Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 59,9 marek, w miejscu z beczką —, marek, na sierpień plc. 59,0 m., płac. i żąd. —, m., na sierpień-wrzesień płacono 58,0, plc. i żąd. —, m., na wrzesień-paździ. plc. i żąd. 55,3, na październik-listopad żąd. —, m., płac. 53 m., na list.-grudzień pl. —, m., na wiosnę płac. 53,8 m.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

9 sierpnia	Berlin, 1880.	Kursa końcowa.	9 sierpnia
Pszonica stalej sierpień	195,50		Kapitały.
wrzesień-paździ.	195,50		Galic. akc. k.
Zyto wyżej sierpień	179,—		Pr. consol. 4%
wrzesień-paździ.	174,50		Pozn. listy z
paździ.-listopad	172,75		Pozn. listy rant.
Olej rzepak. stale wrzes.-paźd.	55,40		Anstr. banknoty
paździ.-listopad	56,50		Anstr. renta złota.
Okowita wyżej w miejscu	—		Anstr. tosy 1860.
sierpień	60,50		Włochy
sierpień-wrzesień	60,—		Amerykańy
wrzesień-paździ.	57,—		Rumuny
kwiecień-maj	55,—		Ros. banknoty
Owies sierpień	141,—		Ros.-ang. pożyczki.
Wypow.-zyta	350,—		Ros. losy prem. 1866
Wypow.-okow.	16000,0.		Pol. lik. l. zast.
			Kredyty
			Kolej państwowa 484,50
			Lombardy
			Uspob. stalo
			Szczecin, dnia 9 sierpnia 1880. (Kursy końc.)
Pszonica stalej sierpień	201,—		Olej rzepak. słabo wrzes.-paźd.
wrzesień-paźd.	192,50		kwiecień-maj
Zyto stalej sierpień	176,—		Okowita stale w miejscu
„ „ „ „ „	—		„ „ „ „ „
wrzes.-paźd.	168,—		sierpień
Owies „ „ „ „ „	—		sierp.-wrzes.
„ „ „ „ „	—		wrzesień-paździ.
„ „ „ „ „	—		Petroleum czorwiec

W księgarni nakładowej **Piotra Brücka** w Luksemburgu wyszła: (1885)
Nader ważna broszura!
(zob. Germania Nr. 166 z r. 1880).
Die neuesten Aktenstücke der preussischen Regierung zum Culturkampf
(z Civiltä Cattolica rocznik 1880 zeszyt z dnia 3 lipca, str. 5—30).
I. Stan kwestyi. — II. Występowanie rządu pruskiego. — III. Żądania rządu pruskiego. — IV. Zarzuty rządu pruskiego przeciw Papieżowi.
Drogię popiawne wydanie. Cena broszury 40 fen., franko pocztą za nadesłaniem 45 fen. w znaczkach pocztowych.
Przy zamówieniach hurtem jeszcze taniej. Porto od listów do Luksemburga wynosi 20 fen.
Z szacunkiem
Piotr Brück księgarz nakładowy.

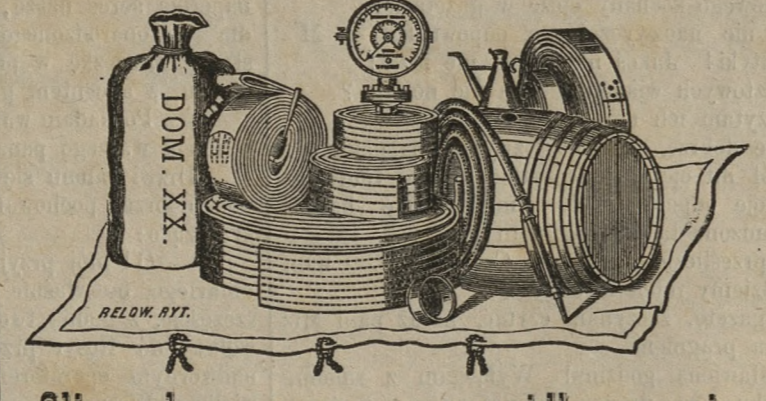
Miejska Szkoła Budownicza w Wystruci (Pr. Wsch.)
założona 1873 roku
rozpocznie półrocze zimowe dnia 1 listopada, kurs wstępny dnia 4 października.
Programy bezpłatnie za pośrednictwem (1295)
Dyrekcji.
Zgłoszenia do **Kursu handlowego dla panien** przyjmuje (1320) **Prof. Szafarkiewicz,** Poznań, Wrocławską ul. 9.

Lekeyi języka francuskiego oraz innych przedmiotów naukowych udziela na żądanie w zakładach żeńskich lub w sobie w domu (1372) **Antonina Biedermann** Mała Garbary nr. 11. II piętro.
Szanownej Publiczności miasta i okolicy donoszę uprzejmie iż handel mój tj. fabrykę rekawiczek, bandażi, oraz skład wszelkich instrumentów muzycznych i rzeczy galanteryjnych przeniosłem na powrót na dawne miejsce tj. na Szeroką ulicę nr. 27 prosząc o łaskawe dawniejsze względy.
T. W. Lisiecki rekawicznik.

LODY
w kilku wybornych gatunkach poleca codziennie cukiernia **Ant. Pfitznera**
2) Stary Rynek.

HANDEL E. MIKOŁAJCZAK
w Poznaniu, Jezuitska ulica nr. 12
poleca po nader umiarkowanych cenach
rozmaite towary łokciowe i krótkie
a mianowicie
Aksamit jedwabny, Velwet na obsady i trzewiki, Jedwab pod tużurki czarny, Prawdziwy jedwab francuzki do szycia, Płótna żaglowe, Płótna półbielone, Szyrtyngi i różne kitaje, Plusze kolorowe do obicia doróżek, Gaza pod suknie
t. p. artykuły jako i rozmaite
Dreliszki na eleganckie ubrania męzkie.

Pasy do maszyn, artykuły gumowe,



Oliwę do maszyn, smarowidło na osie wszelkie inne przedmioty do gorzelni po cenach tanich
Orłowski i Spółka
Poznań ul. Jezuitska 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Kufierki podróżne z zamkami bezpieczeństwa
począwszy od najwzyczejniejszych w cenie 125 m. aż do największych najwykwintniejszych i najmniejszych, oraz wszelkie inne artykuły siodlarskie w zakres ten wchodząco poleca (1264)
Bazar podróży Conrada przy ul. Wrocławskiej nr. 31.

Import i eksport kawy i herbaty.
Prawdziwa arabska Mocca m. 15,85, złota kawa z Jawy m. 14,50, zółta z Jawy m. 12,70, Maracito m. 11,20, Campinas m. 11,25, Santos m. 9,60 w wozkach poczt. po 9 1/2 funta netto włącznie z opłatą cła i opakowaniem w najlepszej jakości. Herbatę nainowszego sprzętu za funt mrtk. 1,80. — 7,50. (1257)
Hamburg. T. Maksymilian Saenger.
Poszukujcie się agenta.

Szan. Duchowieństwu
polecam się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich, złotniczych; w ogóle zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, wreszcie maluję nowe obrazy wszelkiego rodzaju, oświecam zniszczone przez wilgoć lub czas. Prace rzetelne, ceny umiarkowane. (1305)

J. Szpetkowski
w Poznaniu, malarz i dekorator kościołów.

W. SZULC
zegarmistrz w Bazarze
poleca swój bogato ukompletowany
skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich
z renomowanych fabryk genewskich. Regulatorów w najpiękniejszych dęseniach i rzeźbie, budzików i zegarów wachadłowyczych paryżkich, jako też wszelkiego kształtu zegarów ściennych, począwszy od cen nadzwyczaj niskich i pod gwarancją. Oprócz tych poleca dla Aeronomów zegarki nikielowe Remont. tania, dobre i trwałe. (1035)
Zegarki chodzące bez jakiegokolwiek nakręcenia i Remont. z jaśniejącymi w ciemności tarczami są znówu w zapasie. Wszelkie reperacje zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych uskuteczniają się w krótkim czasie i po przystępnych cenach.

Pierwszorzędny instytut malowania szkła
Ad. Seilera w Wrocławiu
Taschenstr. 5
dostarcza: Okna z figurami począwszy od 9 m. za □ st. Okna mozaikowe począwszy od 2 m. za □ st. pojedyncze kitowania oliwem od 80 fen. za □ stopę, szyny kolejowe i ogrodzenia drutowe bywają najtaniej wykonywane również każde oszklenie budowl. (1331)

Magazyn mebli!
polecam Szanownej Publiczności rozmaitego gatunku mebliższych snego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim doborze jako e, wianapy, garnitury, lustra rozmaitej wielkości i krzesła po cenach najtańszych
W. Szkaradkiewicz
mistrz stolarski, Wilhelmowska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

Sprzedaj tryków Rambouilletów
w tutejszej owczarni zarodowej już rozpoczęto.
Dom. Kobylepole p. Poznaniem.

Nieprzemakalne Płachty do Lokomobil, Młockarni i t. d. Worki do zboża.
Kocce węgierskie, derki na konie w wyborowym gatunku polecają (1164)
Orłowski i Spółka
Poznań ul. Jezuitska 1. Warszawa ul. Wierzbowa 4.

Magazyn garderoby męskiej A. Kromolickiego
Poznań, ulica Jezuitska 12.
poleca Szanownej Publiczności na p r e t e r a z n i e j s z a s w o j b o g a t o z a o p a r t o z n y i d o b r z e a s o r t o w a n y s k ł a d t o w a r o w m o d n y c h z r e n o m o w a n y c h f a b r y k w w s z e l k i c h w y b o r a c h; r ó w n i e j g o t o w e u b r a n i a z e l e g a n c j i i t r z e d y c h m a t e r y j f r a n c u z k i c h, a n g i e l s k i c h, n i e m i e c k i c h Z a m ó w i e n i a u s k u t e c z n i a s i ę g u s t o w n i e p o d l u g n a j w y s z y c h ż a n a l i p o c e n a c h n a j u m i a r k o w a n y c h i w j a k n a j p r e d s y m c z a s i e, z a r e z a c z a j a c z a r z e t e l n a i s k o r a u s ł u g e k a ż d e g o c z a s u.
N. B. Zamówienia zaś zamieszcowe wysyłam każdego czasu dobrze opakowane i franko. (1076)

Przypadkowe kupno
25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. kartonach, począwszy od 30 fen., te same z kolorowemi monogramami tylko 60 fen., są znówu w zapasie i polecam takowe jako bardzo tanie.
Juliusz Busch
handel papieru, plac Wilhelmowski 10, narożnik Wielkiej Ryckerskiej ul. (1298)

Melonów
nie zbyt dojrzałych (jeszcze twarższych) 150 do 200 funtów kupuje cukiernia (1374)
Ant. Pfitznera
oznań. Stary Rynek.
Używany doskonale **krótki fortepian** (Irmlera) i dobrze utrzymany machonowy fortepian ma na sprzedaż (1380)
C. Ecker
ulica Bismarkowska 7.

Młodego człowieka
na pomocnika leśnego do boru kupnieckiego. Znaomość obydwoch języków krajowych i dobre polecenia są požądane. Bliż wiad. w **Ekspedycji Kuryera** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.
Kilka panienek przyjmą jeszcze mogą na stancę. Obok ścisłego dozoru zapewnii im mogę pomoc w naukach, konwersacyi w językach obcych, a na żądanie i muzykę, za cenę przystępną. (1373)
Otylia Gutzmann
ulica Wodna nr. 22.
Dwie egzaminowane nie muzyczne nauczycielki znajdują miejsce od 1 października przy zakładzie publicznym. (1387)
R. M. Koczorowski.
Ul. Teatralna. 5.

Miejsce organisty w Kalkolewie pod Leszkiem już zajęte.
Ks. Drwęski.